Nr. 197. We Lwowie Sobota dnia 16 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 26 złr. — półrocznie 13 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji · Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karely et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adm. Rue des saints Perés 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Walka o wystawę.

Lwów 15. lipca.

Sui generis walka wybuchła między najgroźniejszymi zapaśnikami politycznymi w Europie. Są nimi dzisiaj — jak wiadomo każdemu — Francja i Niemcy. Z obu stron zapewniają wprawdzie, że niczego goręcej nie pragną, jak utrzymania pokoju europejskiego, niemniej jednak tu i tam pracują przedewszystkiem nad przygotowaniami do wojny. Leży wprawdzie w tej zbrojnej rywalizacji także pewna gwarancja pokojowa, ale jest ona niestety bardzo kruchą. Chwila, w której równowaga będzie straconą, w której jedno państwo wyprzedzi drugie na polu militarnem, będzie także chwilą wybuchu wojny. Lepszej i charakterystyczniejszej ilustracji dla wzajemnego usposobienia, panującego z obu stron Wogezów, chyba nie można sobie wyszukać nad tę, której dostarcza teraz sprawa wystawy powszechnej, mającej być urządzoną z końcem bieżącego stulecia.

Niemcy, zjednoczone pod egidą Prus w cesarstwo, są wprawdzie państwem potężnem, ale stosunkowo młodem, ich stolica nad Spreą rośnie wprawdzie szybko i olbrzymio, ale nie ma ona za sobą żadnych tradycyj historycznych. Wszystko, co widzenia godnego mogą dostarczyć Niemcy i Berlin, to nowe i świeże, na czem jeszcze pokost i lakier modny nie zaschł, a nie stare, pokryte pleśnią dziejów, powstałe zwolna, w rozwoju i postępie historycznym. Niemcy powstały w naszych oczach, byliśmy świadkami postępu Berlina — żyje więc pokolenie, w którego przytomności dokonał się rozrost tych potęg nowoczesnych, cóż więc nowego i nadzwyczajnego, cóś nieznanego i szczególnego mogą one pokazać światu? doprawdy nie wiele. Mimo to jednak kiełkuje od dawna, niewiadomo z jakiego posiewu, w pewnych sferach stolicy nadsprejskiej myśl urządzenia powszechnej wystawy światowej, któraby miałaby zadokumentować stanowisko wielkomocarstwowe Niemiec i ich stolicy.

W krytykę samego pomysłu nie naszą rzeczą się wdawać. Jeżeli Niemcy sądzą, że do urządzenia wystawy światowej są dostatecznie przygotowani, wówczas mogą swój projekt urzeczywistnić. Od jednej tylko nie możemy się powstrzymać uwagi. Berlin jest wprawdzie stolicą Niemiec, ale Niemcy, mimo zjednoczenia, składają się przecież z wielu państw i państewek, które zachowały swoją samodzielność, własnych królów i książąt, własne rządy i własne ciała prawodawcze. Partykularyzm więc w zjednoczonych Niemczech bynajmniej nie zaginął. Wielką więc jest kwestja, ażali państwa, wchodzące w skład rzeszy niemieckiej, zechcą na ołtarzu zjednoczenia złożyć ofiary, które ostatecznie wyjdą przedewszystkiem na pożytek — Berlina. Jest to tylko skromna uwaga, nad którą się dłużej zatrzymać nie chcemy. Pozostajemy przy tem, cośmy powiedzieli: jeżeli Niemcy się czują na siłach, to niech spróbują i niech się zabiorą do dzieła — ale mądrzej, aniżeli dotychczas.

To, co dotąd zrobili, było bardzo niepraktyczne i świadczy o olbrzymiem niedołęstwie; toż nie można się dziwić, że do wielu porażek, jakie w ostatnich czasach poniosła dyplomacja niemiecka, gotowe przybyć fiasko wystawowe. Gdyby kanclerz państwa, jenerał Caprivi nie był się zaskorupił w paradoksalnej idei, że z przystąpieniem do urzeczywistnienia projektu wystawowego poczekać należy do wyników wystawy w Chicago, projekt byłby już może od dawna gotowym, a w każdym razie pierwej, nim w Paryżu powstała śmiała myśl urządzenia w roku 1900 powszechnej wystawy XIX. stulecia. Skutkiem bodźca, danego przez — powiedzmy — szowinizm patrjotyczny nad Sekwaną, zrozumiano nareszcie nad Spreą, że potrzeba uczynić krok stanowczy. Komisja magistratu berlińskiego uchwaliła przeznaczyć 10 miljonów na zarodowy kapitał gwarancyjny, a hr. Caprivi pospieszył zapytać się rządy związkowe, jakie zajęłyby stanowisko w obec projektu urządzenia wystawy powszechnej w roku 1898 w Berlinie.

Wystawa zatem będzie, ale wśród najniekorzystniejszych i najniedogodniejszych dla Niemiec warunków. Po nad nią błyskać się będzie zawistnie majestatyczny cień daleko ponętniejszej wystawy paryskiej. Wystawa w roku 1900 już choćby programem swoim streszczenia pracy stulecia, wystawa, która wedle wyrażenia się jednego z pism paryskich, ma być filozofją dziewiątnastego wieku, przewyższy niezawodnie wszelkie plany berlińskie. Dodajmy do tego, że skutkiem wybuchłego zatargu w prawie równoczesnem urządzeniu obu wystaw, Francja nie przyjmie urzędowego udziału w berlińskiej i nawzajem Niemcy w paryskiej. Wynika z tego, że entrepryza berlińska, gotowa być raczej wystawą trójprzymierza, niż świata, i że o wielkiem i niewątpliwem jej powodzeniu trudno w tych warunkach marzyć. Co się zaś tyczy reszty świata, to ten, zaproszony do udziału w wystawach prawie współczesnych będzie wolał niezawodnie przyjąć zaproszenie do starego arystokraty, otoczonego nieprzepartym urokiem i wpływem w najdalszych zakątkach globu, aniżeli do — parwenjusza.

Proces w sprawie morderstwa Bełczewa.

(Oryginalne sprawozdanie *Dzien. Pol.*)

Sofja 11. lipca.

W przeszły czwartek i piątek sąd wojskowy przesłuchiwał pozostałych świadków dowodowych. — Świadkowie Dymitrow Konstanty i Jurukow Mikołaj, opowiadają o schwytaniu i aresztowaniu oskarżonego Miłarowa na stacji kolei żelaznej w Płowdywie, w chwili, gdy ten ostatni gotował się do strzału na ks. Ferdynanda w czasie jego przejazdu. Zamach nie udał się z powodu, że oskarżony mimowolnie wystrzelił z rewolweru w ostatecznej chwili. — Świadek Zdrawkow Atanas zeznaje, iż w roku 1890 przyjechał do Tatar Bazardżyku oskarżony Stojo Dżudżow i zaproponował mu wzięcie udziału w projektowanem morderstwie ks. Ferdynanda i min. Stambułowa. Oskarżony rachował na jego rzekomą waleczność i przebiegłość. Świadek zgodził się na to, a wtedy oskarżony opowiedział mu szczegółowo o nakreślonym w tej sprawie planie działania, dodając, że inicjatorami spisku są oskarżeni Karawełow i Mołłow. — Po tem spotkaniu świadek przybył do Sofji, zapoznał się tutaj z oskarżonym Tomą Georgiewem, który wtajemniczył go we wszystkie ważniejsze szczegóły zorganizowanego sprzysiężenia. Mówił mu oskarżony, że są ludzie, przygotowani do wykonania morderstwa, atoli nazwiska sprawców przyszłych nie wymienił. W podobną rozmowę wszedł świadek również z oskarżonym Bobekowem, a dowiedziawszy się o wszystkich tych szczegółach, Zdrawkow zakomunikował je w całej osnowie min. Stambułowowi w celu poczynienia stosownych kroków, aby uniemożliwić projektowane morderstwo.

Świadek Mikołaj Mitakow, kupiec sofijski, zeznaje, że z końcem 1890 r. zjawił się u niego Toma Georgiew i zaapelował do jego uczuć patrjotycznych, żądając od niego kwotę 1.000 franków. Kwota ta miała być użytą na utrzymanie ukrytych w mieście Sofji emigrantów, którzy przybyli z Rosji i Serbji, w celu wykonania zamachu na życie ks. Ferdynanda i Stambułowa. Świadek odmówił pieniędzy i również zakomunikował wszystko władzy administracyjnej. — Po spotkaniu powyższem zjawił się u niego oskarżony Stojo Dżudżow z prośbą, aby przygotował 10—15 strzelb i schował je w górach wąwozu Dragomańskiego do chwili ich użycia.

Świadek Antoni Petrow, poddany austrjacki, który miał stanowisko w piwowarni oskarżonego Aleksandra Karagiulewa, zeznaje, iż od r. 1890, we wspomnianej piwowarni odbywały się często narady wielu podejrzanych osób, bliskich przyjaciół jego byłego pryncypała Karagiulewa. Przedewszystkiem świadka zainteresowała obecność pewnego indywiduum, nazwiskiem Jana, ubranego po chłopsku. Jan mieszkał w piwowarni nie mając żadnej roboty. Bawił on siedm dni u jego gospodarza i w tym czasie palił jednofrankowe cygara. Świadek widział również odbywającą się w domu jego gospodarza w Sofji nocną naradę siedmnastu nieznanych mu osób, w liczbie których znajdował się także ów wieśniak Jan. — Oskarżony Karagiulew wyrażał się często przed świadkiem, jako przed cudzoziemcem i sługą, że przybycie Rosjan do księstwa, byłoby wielkiem szczęściem dla narodu bułgarskiego. Wtedy bowiem wzmoże się obrót handlowy w Bułgarji. Dodawał nawet, że zamordowanie ks. Ferdynanda i Stambułowa nastąpi w niedalekiej przyszłości i będzie aktem zemsty za rozstrzelanie majora Panicy. — Świadkowi temu sąd daje do rozpoznania kilka portretów oskarżonego Jana Kosarowa, znajdującego się obecnie po za granicami księstwa, (o którym poprzednio obszernie napisałem). W jednym z tych portretów poznaje świadek owego wieśniaka Jana, który palił jednofrankowe cygara.

O wszystkich tych faktach świadek dał znać w swoim czasie ówczesnemu dyrektorowi policji sofijskiej, Radosławowi. Atoli ten nie uwierzył słowom świadka i wypędził go z biura, wyrażając się, że poddany państwa zagranicznego nie powinien mięszać się do wewnętrznych spraw bułgarskich. Po dokonanem dopiero morderstwie min. Belczewa, uwierzyła policja jego poprzednim doniesieniom, robiąc z nich należyty użytek.

Na tem miejscu dodaję, że dyrektor policji w Sofji, Minko Radosławow, o którym wyżej mowa, za nietaktowność i bezczynność swoją podczas morderstwa Belczewa i w dniach następnych, które uniemożliwiły schwytanie głównych sprawców morderstwa, został przeniesiony w charakterze prefekta do Starej Zagory i później dymisjonowany.

Dalszy świadek, Mikołaj Tepawyczarow, zeznaje, iż w roku 1890 był nadzorcą kolejowym na stacji Kostynbrodzskiej, w pobliżu której — we wsi sąsiedniej Petryczu — znajdowała się piwowarnia oskarżonego Karagiulewa. Widział wtedy często udających się do piwowarni ludzi podejrzanych. Świadka uderzyła okoliczność, iż owi ludzie podejrzani często zmieniali swe ubranie. Raz mieli oni ubranie miejskie, a drugi raz chłopskie, arnauckie itd. — Pewnego dnia oskarżony Grzegorz Karagiulew, młodszy brat Aleksandra, powołał świadka do piwowarni i wtedy opowiedział mu pod tajemnicą o przygotowanym zamachu na życie ks Ferdynanda, w czasie jego przejazdu koleją żelazną w tych stronach. Należało tylko wyszukać ludzi walecznych i uzdolnionych do wykonania zamierzonego morderstwa; oskarżony prosił świadka, aby wziął udział w tej sprawie i jako nadzorca kolejowy dopomógł sprawcom do zatrzymania pociągu, którym ks. Ferdynand będzie przejeżdżał do Carybrodu

K.

IV. Zjazd chirurgów polskich.

Kraków 14. lipca.

Wczorajsze posiedzenie otwarto o godzinie 2. po południu dyskusją nad odczytem dra Bogdanika o martwinie fosforowej. W dyskusji brali udział: dr. Szymkiewicz, dr. Wehr, prof. Rydygier, prelegent i dr. Gabryszewski, który domagał się ściślejszego przestrzegania przepisów hygienicznych w fabrykach zapałek, dostarczających głównego kontyngentu chorych z martwiną fosforową.

Następnie zabrał głos przewodniczący prof. Rydygier, by poruszyć sprawę Pamiętnika zjazdu chirurgów. Proponuje zaprzestanie tego wydawnictwa z powodu braku funduszów, a wnosi, aby wykłady umieszczać w Pamiętniku Tow. lekarskiego warszawskiego.

Prof. Mars proponuje oddanie sprawy zarządowi zjazdu, by zdał sprawę na dzisiejszem posiedzeniu.

Pp. dr. Bogdanik, dr. Schreiner, dr. Wehr, dr. Dębowski, prof. Rydygier, dr. Drobnik, dr. Sawicki, prof. Obaliński, dr. Barącz zabierają głos w tej sprawie, przyczem mowcy w większej liczbie oświadczają się za wydawaniem Pamiętnika w tej formie, jak dotychczas. W głosowaniu zgromadzenie przyjęło wniosek prof. Marsa.

Wiceprezes zjazdu, dr. Schramm ze Lwowa, obejmuje przewodnictwo. Prof Obaliński miał wykład: „O chirurgicznem leczeniu eksudatów parametrycznych".

W dyskusji zabierali głos: prof. Mars, drowie Ziembicki, Schramm, Sawicki, Gabryszewski, Steiermark i prof. Obaliński.

Nastąpił odczyt dra Barącza ze Lwowa: „O wartości płytek z brukwi przy enteroanastazmozie, sposobem Senna", połączony z demonstracjami, poczem posiedzenie o godzinie 4½ zamknięto.

Wieczorem nastąpiło przyjęcie u pp. Rydygierów i wręczenie mu adresu, o którym wczoraj wspomnieliśmy.

Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczący prof. Rydygier otwiera dyskusję w sprawie Pamiętnika zjazdu i po przemówieniach prof. Obalińskiego, dra Barącza, docenta Bossowskiego i dra Bogdanika, uchwalono wydawać Pamiętnik jak dotychczas, przyczem członkowie zjazdu obowiązują się nie ogłaszać odczytów w innych pismach.

Dr. Gabryszewski odczytał rzecz: „O znieczuleniu kokainą". Prelegent przemawia za ostrożnem używaniem kokainy przy operacjach nawet większych.

Prof. Rydygier wygłosił wykład: „O ranach przepony"; w dyskusji dłuższej zabierali głos drowie Sawicki, Barącz i prof. Obaliński.

Drowie Krassowski i Gabryszewski przedstawiają następnie chorych klinicznych, a dr. Szymkiewicz demonstruje obturator pomysłu Sürsena przy wrodzonym rozszczepie podniebienia twardego i miękiego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie pół do 1., poczem członkowie zjazdu zwiedzili gmach nowego teatru.

Popołudniu dziś posiedzenie ostatnie, a o godzinie pół do dziewiątej wieczorem odbędzie się dla uczestników zebranie w hotelu „pod Różą".

Morderstwo rytualne?

Z poniedziałkowego rozpatrywania sprawy przeciw Buschoffowi nie ma nic ważniejszego, oprócz oświadczenia radcy sądu siemiańskiego, Brixiusa, które podaliśmy w telegramie.

We wtorek przed południem stawali przed sądem rzeźnicy Abraham, Hermann, Bruckmann i Levy Passman, którzy stanowczo zaprzeczają temu, jakoby na dniu 20. sierpnia 1891 r. mieli byli rozmawiać o sprawie Buschoffa. Uczeń stolarski Hoelsken obstaje przy tem, że ci trzej rzeźnicy, będąc dnia tego w swojej rzezalni, mówili do siebie: „Już oni dosyć wydobyli, ale więcej już nie wydobędą; postaramy się o to, że Buschoff się nie zdradzi." Na zapytanie odpowiada piętnastoletni świadek Hoelsken, że jest w nauce u szwagra Junkermanna.

Na wniosek nadprokuratora, postanowił sąd, aby sędziowie przysięgli udali się d. 13. b. m. do Xanten, celem obejrzenia miejsca, w którem syn Möldersa miał widzieć, jak zamordowanego chłopcyka wciągano do domu Buschoffa. Na wniosek obrońcy Buschoffa przyrzekł przewodniczący sądu poczynić odpowiednie kroki, aby Buschoffa zasłonić w danym razie przed gniewem ludności w Xanten.

Listy o wystawie.

III.

Wiedeń 13. lipca.

Pozwoliłem sobie na dłuższą w listach o wystawie przerwę, a to z rozmaitych powodów, z których przytoczę jeno najważniejszy. Oto do dnia dzisiejszego, a więc po dwu i pół miesiącach od chwili otwarcia wystawy, komitet nie zdobył się jeszcze na wydanie katalogu, orjentowanie się zaś bez katalogu na wystawie, gdzie najbardziej zajmującemi przedmiotami są stare manuskrypta, nuty itp. mieszczące się w zamkniętych szafach, bynajmniej nie jest łatwem. Wyszło wprawdzie jeszcze w maju pierwsze wydanie katalogu, ale jest to publikacja czysto inseratowa, w której obok ogłoszeń, znajduje się tylko spis wystawy tutejszego „Modeclub", a więc wystawy kapeluszy, bucików, rękawiczek, szlafroków i podobnych bardzo — co prawda potrzebnych — ale zgoła nie „muzycznych" ani „teatralnych" rzeczy.

Pierwszy specjalny katalog wydał oddział polski, temu więc oddziałowi poświęcę list dzisiejszy.

Oddział polski, urzędownie noszący nazwę „Komitet dla udziału sztuki polskiej na międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej", czy coś podobnego, ma obecnie pomieszczenie nader korzystne, bo znajduje się na drodze przy wejściu z parku do rotundy. Swoją drogą musiał komitet okupić to korzystne pomieszczenie wielką ofiarą i zgodzić się na rozmieszczenie przedmiotów aż na dwunastu ścianach, przez co przegląd staje się trudniejszym i zatraca się ocenienie całości. Najbliższym naszym sąsiadem jest tu Hiszpanja, oddzielająca nas od bijącego jaskrawemi barwami w oczy oddziału moskiewskiego. Widocznie działała tu pewna dyplomacja, która zneutralizowała niejako teren pomiędzy nami a Moskalami; dlaczego właśnie Hiszpanję użyto za parawan, nie wiem — widocznie księżna Metternich niezupełnie jasno wyobraża sobie kartę Europy... Wiecie, jak niepoczesnie do niedawna przedstawiał się oddział polski i że urzędowe jego „otwarcie" nastąpiło dopiero około 1 lipca. Pomijając kwestję, dlaczego tak się stało i czy w istocie tak być musiało, przystąpię od razu do opisania oddziału polskiego, tak, jak się dziś po owem otwarciu przedstawia.

Wchodząc z wnętrza rotundy galerją w kierunku zachodniego portalu, natrafiamy na pierwszą ścianę polskiego oddziału, nad którą dominuje wspaniały portret ś. p. Józefiny Reszkównej, pendzla Ajdukiewicza. Na tej i przyległej ścianie ciągnie się szereg portretów i fotografij artystów i autorów polskich, przyczem artyści, działający za granicą, tworzą jedną grupę, działający zaś w kraju ugrupowani są według scen. W pierwszej grupie widzimy portrety Kochańskiej, Mierzwińskiego, Hermanówny, Arklowej, Reszków, Florjańskiego, Loli Beeth, Ireny Abendrotównej itd. Ze scen polskich zaś najobficiej zaprezentowała się Warszawa. Kraków dał nam wprawdzie bardzo znaczny zbiór fotografij, ale z tych trzy czwarte służą chwale pani Antoniny Hofmanowej i pana Solskiego. Ze Lwowa nadeszło dotychczas bardzo niewiele, teatr zaś poznański reprezentuje jedna szczególna grupa, złożona z fotografij, a ofiarowana ongi autorowi „Krewniaków". Niemile uderza brak teatru łódz-

---

13)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Podobne dwuznaczne i dwuznaczniejsze jeszcze słowa obijały się w niejednem miejscu o uszy Ernesta. Całe Monachjum mówiło o tem, że król się zajął młodą Polką, a ten król miał sławę bardzo niestatecznego człowieka. Wiedziano, że przybywa w wymarzonym świecie i twierdzono podówczas, że jest nadzwyczaj kochliwy. Przytem Polki mają w Niemczech reputację najopaczniejszą; mieszczanie monachijscy uchwalili zatem, że musi się rozwinąć romans pomiędzy królem a Klimunią i że ona przez jakiś czas przynajmniej będzie Lolą Montez nowego panowania. Kto wie, w jaki sposób wyrastają po stołecznych miastach potworne plotki o dworze, ten zrozumie, że po traktyjerniach ludowych mówiono nawet w czasie teraźniejszym o jakimś zawiązanym już stosunku pomiędzy królem a żoną Ernesta i dodawano z gminnym cynizmem, że rodzina Hohenschwangau i sam Ernest bardzo się tem cieszy i że nawet po to tylko się ożenił tak daleko, aby tym sposobem wzmocnić swój wpływ na dworze.

Ernest i Klimunia nie mogli nie wiedzieć o dwuznacznej pogadance; ale Klimunia udawała sama przed sobą, że o niczem nie wie, a Ernest powtarzał sobie, że to proste przewidywania, bo oczywiście nie dbał o grube plotki brukowe, których się może nawet długi czas nie domyślał. Razu jednego usłyszał o nich wyraźnie. Przyzwyczaił się był chodzić w odwiedziny do Frydhildy, o zwykłej porze wizytowej, kiedy u niej pełno bywało. Raz trafiło się, że zastał Frydhildę samą i ta skorzystała z chwili, aby mu powtórzyć gołosłownie wróżby salonów i bezecną gadaninę ulicy.

Ernest zbladł, jak trup i wyprostował się sztywnie. Po chwili rzekł głosem tak spokojnym, na jaki jego stało:

— Gdyby to mężczyzna mówił, wiedziałbym, czego chce i co mam robić. Ale radbym wiedzieć, poco pani mnie to mówisz?

— Sądziłam, że otwartość jest obowiązkiem, nałożonym przez przyjaźń.

— Przecież pani sama wiesz, co masz o tem sądzić, co mówią na ulicy?

— Wiem o tem doskonale. Ale mówię zawsze tylko o rzeczach prawdopodobnych, albo przynajmniej możliwych, a tego nie pojmuję, dla czego pan to bierzesz tak tragicznie? Pan jesteś mężczyzną i byłeś żołnierzem, więc pan wiesz, że kule latają po pobojowiskach, a że życie małżeńskie jest pełne rzeczy, które się nazywają niebezpieczeństwami. Pan byłeś dzień jeden tylko w bitwie pod Sadową i już jedna kula pana trafiła w ramię. Będziesz pan małżonkiem przez całe życie i masz się pan spodziewać, że przygody małżeńskie będą panu zupełnie obce? Pan przecież nie będziesz tak śmiesznym, abyś miał przed sobą, albo choćby tylko przedemną recytować ustęp ze staroświeckiej powieści, głoszącej, że tego rodzaju rany są śmiertelnemi. Przecież żyjesz pan już parę lat na świecie i wiesz, że spotykasz na każdym kroku zdrowych i uśmiechniętych jegomościów, prowadzących popod ręce swoje szanowne panie i udających, że nie wiedzą o tem, co one z innymi jegomościami porobiły. Pan w dodatku wybrałeś sobie bardzo eksponowane stanowisko; wziąłeś pan żonę bardzo piękną, z narodu bardzo lekkomyślnego i przedstawiłeś ją pan młodemu i namiętnemu królowi artyście. Chociaż pańska żona uchodzi tu za rewolucjonistkę i republikankę, trudno aby się oparła królewskiemu majestatowi; korona na głowie młodego mężczyzny ma urok nieprzemożony. Najrozsądniej zrobisz pan, jak weźmiesz życie tak, jak jest i skoro się nie będziesz miotał bezużytecznie. To, co mówią na ulicy, dotąd nie jest prawdą, ale może być prawdą już jutro, a wtenczas zrobisz pan najroztropniej, jeśli usłuchasz owego głosu ludu, mającego być niby głosem Boga i jeśli wyciągniesz wszystkie możliwe korzyści z istniejącej sytuacji.

Frydhilda chciała Ernesta napowrót do swoich stóp powalić; nie dlatego, aby o niego dbała, ale dlatego, że to by było niepospolitym tryumfem dla niewieściej próżności, gdyby wzgardzony niegdyś narzeczony, zamienił się w jej posłusznego adoratora. Jeśli spodziewała się natychmiastowej korzyści ze słów wypowiedzianych, omyliła się srodze; ale ona podobno liczyła tylko na dalszą przyszłość. Ernest poczuł dla niej pogardę i odszedł od niej oburzony.

Myślał sobie: Jakież prawo ma ta kobieta, ubliżać mojej żonie? Klementyna pochodzi z narodu lekkomyślnego; prawda! Ale dotąd nic, zgoła nic złego nie zrobiła. Jest piękna, podoba się powszechnie, podobała się także królowi. Ale czyż to jej za złe mam poczytać? I czyż można ją za to winić, że rozmawia z królem, kiedy król tego chce, i że dała się w rękę ucałować, w obecności męża zresztą, kiedy król tego zażądał? Gadanie Frydhildy jest wprost bezczelne! I to [...]owi kobieta, która sama myśli tylko o zabawie, która się bogaczowi zaprzedała i jego potem porzuciła, która nie ma elementarnych pojęć o moralności! Zaiste, nie każda Niemka bywa lepszą od Polek, a Klementyna jest lepszą od wielu Niemek. Ja jej ufam.

Ernest był potem przez jakiś tydzień czulszym dla Klementyny, jak zwykle, a wreszcie ułożyły się stosunki małżonków do tego zwyczajnego a przyzwoitego poziomu, w którym były, kiedy jechali do Polski, w odwiedziny do rodziny Klimuni.

Klimunia wracała z owem bogatem doświadczeniem, które nabywa każda młoda mężatka w pierwszych miesiącach po ślubie, zwłaszcza wtedy, jeśli się obraca między ludźmi. W Rajach nie wiedziała prawie o niczem, jak tylko o staropolskiej rodzinnej cnocie i sądziła, że trajedje życia trafiają się prawie tylko po książkach, a siostra jej Laura tak jej strzegła pilnie we Lwowie, że lekkomyślne zdania i puste plotki świata nie trafiały do jej uszu. O występku pospolitym u wykształconych słyszała dopiero w niemieckim towarzystwie, tu się dopiero dowiedziała o tem, że świat nie jest namalowany na biało i czarno pod względem moralnym, że najrozmaitsze popielate i nijakie odcienia przeważają w świecie. Ale wyobrażała sobie, że to, co widziała, było wyłączną właściwością niemieckiego życia; że w Polsce istnieje tylko surowa cnota, albo potępiony bezwzględnie występek. Do tego wniosku przyczyniły się niemało teorje niemieckie, których istotą jest tłumaczenie pospolitych bardzo wad i namiętności ludzkich za pomocą bardzo górnolotnych sofizmatów i przezywanie złego dobrem, istniejące obok hipokryzji osobnego rodzaju, zachowującej pozór rozumnego i cnotliwego spokoju nawet pośród rozpasanych namiętności. Przyszła naturalnie do tego, że w głębi serca gardziła niemieckiem społeczeństwem, i że jemu przeciwstawiała społeczeństwo polskie jako ideał. Tembardziej ją to oburzało, kiedy Niemcy prawili o swojej własnej moralnej wyższości, i kiedy mówili z politowaniem o polskiej lekkomyślności. Czuła, że w tych sądach tkwi przekonanie o jej własnej niezwyczajnej ułomności; słuchała jednak tego w pogardliwem milczeniu, a wiedząc już dobrze, że jej mąż nie rozumie, milczała przed nim tak dobrze, jak przed innymi.

Ale teraz, kiedy wysiadłszy z kolei we Lwowie, jechała ośm mil końmi na podgórze, do Rajów, zasypała ją nawała istna wrażeń. Polski kraj przemawiał do niej tysiącem języków; każdy najdrobniejszy szczegół krajobrazu był dla niej stokroć wymowniejszy od najpiękniejszego dzieła jakiejkolwiek zamorskiej sztuki; wierzba podcięta przy płocie, albo kaczęta żółtym puchem obrosłe, pływające wśród wiejskiej kałuży, były więcej warte od wszystkich antyków i Rubensów monachijskich, a kiedy usłyszała chłopaka, siedzącego w koszulinie na płocie i grającego kołomyjkę na fujarce, mało nie wyskoczyła z powozu, aby go uściskać. Gdzież można było porównać uczone hałasy Wagnera z tą prostą muzyką? Nic nie było brzydkiego na wsi w Polsce, wszystko było pięknem, dobrem, cudnem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiego. W szafkach, umieszczonych przy ścianach, znajdujemy liczny zbiór afiszów i innych pamiątek scenicznych, pomiędzy któremi niektóre bardzo cenne i rzadkie. Uderza w oczy afisz warszawskiego teatru z 13. lipca 1831 roku, zapowiadający przedstawienie złożone. Pierwsza sztuka nosi tytuł „Powstanie narodowe“, druga „Odwet czyli Barbara Zapolska“, trzecia „Wielka fuga“. Inny znów afisz z 10. czerwca 1821 również z Warszawy, zaprasza publiczność na bezpłatne widowisko z okazji rocznicy ogłoszenia Królestwa Polskiego. Zajmującym jest też list Alojzego Żółkowskiego do dyrekcji teatru „o forszus 150 rubli“. Niestety, skarby te, zamknięte w szafkach, widoczną są tylko niedokładnie przez szyby drzwi.

W tej stronie znajdują się jeszcze dwa cenne obrazy: Cavalotti'ego Wnętrze warszawskiego teatru i Bacciarelli'ego portret Stanisława Augusta Mniej natomiast stosownym do ekspozycji przedmiotem są wieńce pana Lubicza, pani Hoffmanowej itd. Wierzę, że taki wieniec sprawia artyście przyjemność, ale nie jest to znów rzecz tak bardzo dla publiczności zajmującą, żeby ją aż wystawiać.

W tej też — jak zdaje mi się — stronie widziałem dwie przepyszne miniatury ze zbioru hrabiego Jana Tarnowskiego z Dzikowa. Jedna z nich przedstawia Adrjannę Lecouvreur w roli Kornelji w dramacie *Le mont de Pompée*. Jedną całą ścianę zajmuje arcydzieło Ajdukiewicza: portret Heleny Modrzejewskiej. Dalszy przedział z trzech ścian zdobią portrety dawniejszych autorów (Kochanowski, Fredro itd.) i fotografje autorów nowszych. Niestety braki tu bardzo znaczne, a niczem nie usprawiedliwione, bo wszakże fotografje autorów, jak Bolesław Czerwiński, Adolf Abrahamowicz, Gawalewicz i wielu innych nie należą do rzadkości o któreby komitet nie mógł się był postarać, choćby — dla zbytnich może kosztów (!) przyszłoby mu było zrezygnować z wystawienia podobizny niektórych podejrzanej sławy autorów. Nie wiem na pewne, ale zdaje mi się, że nie widziałem na wystawie nawet fotografji Kornela Ujejskiego ani Aurela Urbańskiego — przepraszam, jeżeli się mylę. Tu też znajduje się obfity i mozolnie zebrany zbiór rękopisów sławnych autorów jak Mickiewicza, Fredry ojca i wielu, a wielu innych.

W przedziale o trzech ścianach po przeciwległej — oddzielonej chodnikiem stronie, znajduje się obfity zbiór instrumentów starych i bardzo cennych dzieł i rękopisów, pochodzących ze zbiorów hr. Lanckorońskiego, ks. Czartoryskich, Przeździeckich, dalej muzeum Rapperswylskiego, towarzystw muzycznych itd. Za tym przedziałem znajduje się pokój Szopena z cennemi pamiątkami. Samych portretów mistrza naliczyłem piętnaście, a z tych 6 pendzla Kwiatkowskiego. W liczbie portretów jest też jeden pendzla Siemiradzkiego przedstawiający Szopena w salonie księcia Radziwiłła, portret ten jest własnością księcia Dominika Radziwiłła. Bardzo licznym jest zbiór listów i autografów kompozycyj pochodzących ze zbiorów Münchheimera w Warszawie, Towarzystw muzycznych we Lwowie i Krakowie itd. Pan Antoni Jędrzejowicz z Warszawy wystawił bardzo wiele pamiątek po Szopenie, a pomiędzy temi fortepian Szopena, niestety z uwagą „na sprzedaż“. *Il va sans dire*, że pokój Szopenowski stanowi główną atrakcję naszej wystawy, przedewszystkiem dla publiczności obcej. Wiele pamiątek po Szopenie widziałem zresztą także w oddziale francuskim.

Oto w głównych zarysach oddział polski na wystawie wiedeńskiej, przyczem zwracam uwagę na nadzwyczajną obfitość rzadkich dzieł i manuskryptów, których proste wyliczenie nie na wieleby się zdało. Pod względem obfitości, zarówno jak i wartości przedmiotów, oddział polski przewyższa bardzo wiele innych, pozostaje natomiast w tyle pod względem zewnętrznym — dekoracyjnym. Rozrzucone po tylu ścianach miejsce, nie pozwalało nawet na porządne udekorowanie. Oddział n. p. bułgarski, malutki i — krom instrumentów ludowych — niczego zgoła nie posiadający, przedstawia się jednakże wspaniale, bo ma zupełnie dla siebie zamknięte miejsce i w skutku tego wspaniałą dekorację.

Prawdziwy znawca znajdzie z pewnością mieszczące się w polskim oddziale skarby i oceni ich wartość; kto jednak pobieżnie przegląda wystawę, nie znajdzie tu nic, coby go zatrzymało w drodze. Inne oddziały nęcą np. widzów modelami scen, wspaniale oświetlonemi; nie rozumiem, dlaczego poniechano tego w oddziale polskim. Mimo to śmiało twierdzę, że dział polski taki, jakim jest dzisiaj, odpowiada już głównemu celowi, bo zdolny jest okazać zagranicy z jednej strony dawność naszej kultury, z drugiej kwitnący stan jej obecny.

Wszelką polemikę o to, czyja w czem zasługa, a czyja w czem wina, jako nie należącą do rzeczy, pomijam milczeniem, a kończę wyrażeniem radości, że nie brakło nas na tym międzynarodowym turnieju i — jeżeli nie najlepiej — to z pewnością zaprezentowaliśmy się nienajgorzej.

Adin.

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów 13. lipca.

Ostatnia lista gości kąpielowych zamknięta dnia 10. lipca br., wykazuje 199 rodzin, a osób 530, nie wliczając służby zakładowej, restauracyjnej, przybyłej z gośćmi i orkiestry. Pogoda prześliczna sprzyja kuracjuszom. Duszą zakładu jest Anna z Działyńskich hr. Potocka, właścicielka zakładu, której dłoń szczodra i ofiarna hojnie wspomaga biednych na wsze strony, a teraz stoi dla wszystkich otworem. Niezmiernie sympatyczna to postać — gra na nerwach i sercach naszych, jak Eol na harfie śliczny hymn harmonji. Dzielną i wielką pomocą p. Potockiej jest p. Hartmann, dyrektor zakładu. Nadzwyczaj uprzejmy, elegancki w obejściu, zyskał sobie w stosunkowo krótkim czasie ogólną sympatję. Orkiestrę posiada zakład znakomitą, jaką z pewnością żaden z zakładów krajowych pochwalić się nie może. Co niedzielę odbywają się tu reuniony, dość licznie uczęszczane przez gości kąpielowych i przyjezdnych z okolic, których prawdziwą ozdobą są młode hr. Potockie, córki, młoda hr. Potocka Janowa, ks. Czartoryska, panna Paszkowska, panny Thilówne z Poznańskiego i wiele bardzo innych, których z nazwiska nie wymieniam — musiałbym bowiem wymieniać całą drukowaną listę gości kąpielowych. Nadto co tydzień odbywają się zabawy dla milusińskich, pełne wesela, krzyku, hałasu i... płaczu. Oprócz tych zabaw mieliśmy dwa bardzo udatne i szczęśliwe pod każdym względem wieczorki humorystyczne pp. Lelewicza i Celińskiego, artystów teatru z Łonzi.

W zakładzie panuje wzorowy ład, porządek i czystość. Zakład posiada dwie restauracje: pierwszorzędną bardzo dobrą i droższą Muszyńskiego, która się mieści w Kurhausie i drugą tańszą t. z. „Mleczarnię.“ Zarząd zakładu sprowadził bilard najnowszej konstrukcji i oddał go do użytku gości.

Doktorów w zakładzie jest czterech: Dukiet (zakładowy), Krzyszkowski, Kucharski i Rygier.

Z wybitniejszych osób bawią tu: z Zalewskich ks. Czartoryska, pp. Dunajewscy, starostowie, p. Homolacs z rodziną, ks. hr. Komorowski, pani Michałozewska, żona radcy Wydziału krajowego, p. Żurowski, urzędnik Wydziału krajowego z żoną, p. Lewakowska ze Lwowa, p. Rakowski, obywatel ze Lwowa i w. i. Dnia 16. bm. przybywa do Rymanowa kolonja lecznicza, o czem niezwłocznie doniosę.

Iwonicz 13. lipca.

Właściciel zakładu kąpielowego „Iwonicz“ p. hr. Michał Załuski, stara się przez ciągłe upiększenie zakładu nietylko uprzyjemnić pobyt gościom, tamże bawiącym, ale w znanej swej humanitarności oświadczył temi dniami deputacji, złożonej z żydowskich gości kąpielowych, że od roku bieżącego począwszy, rozdzielać będzie także pomiędzy ubogich żydów bezpłatnie 1000 biletów kąpielowych, a mianowicie po 500 w pierwszym i trzecim sezonie, przez co umożliwił również tym biedakom pobyt tamże, którzy dotychczas z powodów materjalnych nie mogli korzystać z dobroczynnych skutków tego zakładu. Za tak szlachetny czyn należy się uznanie hr. Michałowi Załuskiemu.

Kwestja budowy teatru.

P. Teofil Merunowicz zabrał w tej sprawie głos w czwartkowym numerze *Gazety Narod.* i pisze, co następuje:

„Wniosek dr. Stroynowskiego, uczyniony na posiedzeniu rady miejskiej z dnia 9. b. m., domagający się wyznaczenia odpowiedniego funduszu na natychmiastową restaurację teatru hr. Skarbka, zmierza ku temu, aby przynajmniej na jakiś czas uczynić ten teatr jako tako możliwym. Spodziewać się należy, iż nasza rada miejska nie odwołując się do cudzego patrjotyzmu i kierując się tylko poczuciem własnego obowiązku obywatelskiego, załatwi wniosek dr. Stroynowskiego przychylnie i to bez długich ceregieli. Byłoby to hańbą dla reprezentacji miasta Lwowa, gdyby z jej winy po ukończeniu sezonu w teatrze letnim, przedstawienia polskie we Lwowie musiały szukać przytułku w sali „Frohsinnu“ albo może „pod Sroką“, gdy ze względów policyjnych dalsze użycie sceny skarbkowskiej stałoby się niedopuszczalnem.

Restauracja teatru hr. Skarbka zapewni jednak przytułek scenie polskiej w naszem mieście zaledwie na 5 — 8 lat, jak to słusznie podniósł dr. Stroynowski przy motywowaniu swego wniosku. Niemal tak samo naglem, jak odnowienie sceny skarbkowskiej, jest przeto powzięcie także uchwał stanowczych względem budowy nowego gmachu teatralnego we Lwowie, zastosowanego do wymogów nowszej techniki w tej gałęzi budownictwa“.

Co do wyboru miejsca pisze autor:

„Najpoważniejsze głosy uznają budowę w Ogrodzie miejskim na osi ulicy „Trzeciego Maja“ za najbardziej odpowiednią. Wszelkie argumenta, przytaczane przeciwko wyborowi tego miejsca, przy zupełnie nieuprzedzonem ich rozważaniu, wydają się tak błahemi, iż istotnie trudno dziwić się, jakim sposobem mogły one zjatrudniać tak długo różne poważne komisje? Najważniejszym bowiem argumentem, którym walczono przeciwko wzniesieniu nowego teatru w Ogrodzie miejskim, był wzgląd na zachowanie niskazitelności czystego powietrza w tem miejscu spacerowem. Dziwna to rzecz doprawdy, jak mogli szanowni obrońcy czystego powietrza w Ogrodzie miejskim pozostawać w wątpliwości, co więcej ujmę przynosi czystości powietrza w Ogrodzie miejskim: czy znajdująca się tam dotychczas restauracja ze swoją zwykłą publicznością, która niemal zmonopolizowała dla siebie ogród restauracyjny, czy teatr?...

Zdaje się, iż w każdym razie architektonicznie piękny przybytek sztuki prędzej miałby prawo do umieszczenia w Ogrodzie miejskim, niż restauracja p. Rudolfa i że znów z drugiej strony i dla teatru byłoby piękniej i wygodniej w ogrodzie, niż na przykład w gąszczu śródmieścia, na placu Halickim — jak projektowano, albo w woniejącem otoczeniu placu Gołuchowskiego. Preferowanie restauracji w Ogrodzie miejskim ponad teatr, jest istotnie objawem charakterystycznym — i prawdę mówiąc, nie bardzo pochlebnie świadczącym o konsekwencji obrońców „czystego powietrza“ w Ogrodzie miejskim.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 16. lipca.

Wyjazd kolonji wakacyjnej (dziewcząt) do Morszyna (główny dworzec godz. 10. min 21.)

Otwarcie zakładu wodoleczniczego „Marjówka“ o godz. 5. popoł.

W teatrze letnim: „Spirytyści“, komedja w 4 aktach Mozera.

Niedziela 17. lipca.

O godz. $10^1/_2$ w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu patrona stow. wzaj. pomocy rękodzielników mieszczan lwow. błogosł. Jana z Dukli.

Wycieczka lwowskiego „Sokoła“ do Czerniowiec i Brodów.

Na strzelnicy miejskiej premiowe strzelanie inżyniera p. K. Kułakowskiego.

Wycieczka do Brzuchowic połączona z koncertem na cel dobroczynny. (Wyjazd ze Lwowa o godz. 3. popoł.)

Wycieczka stowarz. ręk. „Gwiazda“ do Żelaznej wody.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył już do Zakopanego, gdzie bawić będzie czas dłuższy. — Jeneralny inspektor piechoty jenerał br. König, w towarzystwie p. K. Meduny, przybył d. 14. bm. do Lwowa. — Dybowski, słynny podróżnik afrykański, przybył do Bordeaux.

Z życia towarzyskiego. Temi dniami odbył się w Rzepińcach ślub hr. Ireny Wolańskiej, córki śp. Władysława i Wandy z Malczewskich, z p. Aleksandrem hr. Pinińskim, synem śp. Leonarda i Julji z Nikorowiczów.

Nekrologja. Onegdaj zmarł we Wiedniu znany malarz krajobrazów Franciszek Komlosy.

✝ Dr. Antoni Żminkowski, jeden z najstarszych adwokatów lwowskich, zmarł d. 14. bm. w 82 r. życia. Nieboszczyk został adwokatem w roku 1840 i od tej chwili stale przybywał we Lwowie. Miał dwóch synów, starszy Adam poległ w r. 1863, młodszy Zygmunt jest radcą sądowym w Kołomyi. Zmarły znany był jako gorący patrjota, a zacny charakter i dobre serce, pozyskały mu liczne grono przyjaciół. W swoim czasie należał śp. Żminkowski do najdzielniejszych obrońców karnych. *R. i. p.*

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 10. rano z domu żałoby przy ul. Karola Ludwika l. 33.

Kalendarz. Sobota (16.): N. P. M. Szkaplerznej. Wschód słońca o godzinie 4. minut 22, zachód o godzinie 7. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Korpusy wakacyjne rozpoczęły wczoraj znowu swoją działalność, licząc przeszło tysiąc trzysta chłopców szkolnych. Wczoraj rano, poraz pierwszy w tym roku, zebrali się chłopcy w kościele archikatedralnym, gdzie odprawił dla nich mszę święta ks. kanonik Turzański. A potem pod okiem swoich nauczycieli udali się czwórkami w regularnych szeregach na Wysoki Zamek, na pierwszą wycieczkę. Szli przez miasto, jak mali żołnierze, radując oczy wszystkich. Na czele postępowała lwowska „Harmonja“, a za nią każdy korpus oddzielnie ze swoją chorągwią. Korpusów tych jest dziewięć. Pochód zamykała ich własna kapela. Od dziś już każdego dnia korpusy wakacyjne odbywać będą przechadzki do lesistych okolic Lwowa. Wychodzić będą rano o godzinie 7., na przechadzce otrzymają śniadanie kosztem komitetu, a w południe zdrowi i zadowoleni powrócą do domów swoich.

W zakładzie drohowyskim fundacji hr. Skarbka, odbył się onegdaj popis doroczny w obecności dość licznie tym razem przybyłych gości ze Lwowa i z okolicy, wśród których przeważała płeć piękna. Popis odbył się w jednej z największych sal zakładu, a egzaminowani byli wychowankowie i wychowanki klas najwyższych, mianowicie 4tej męskiej i 3ciej żeńskiej (z przyszłym rokiem i szkoła żeńska ma być uzupełniona do czteroklasowej). Odpowiedzi dzieci tak w oddziale męskim, jak żeńskim pochlebne bardzo dały świadectwo gronu nauczycielskiemu zakładu i siostrom Felicjankom, pracującym dla sierot z prawdziwem, godnem najwyższego uznania poświęceniem. Po raz pierwszy w tym roku urządzona na większą skalę wystawa rysunków chłopców i wystawa robót ręcznych dziewczątek, przedstawiały się niemniej korzystnie. W śpiewie i gimnastyce (ta ostatnia pod kierunkiem prof. Szypały), wykazały dzieci również dodatnie rezultaty. Wychowanie religijne i moralne sierot, pozostawało — jak w roku poprzednim — w rękach kapelana zakładu, ks. Langa. W zakładzie zauważyć się dały dwie zmiany na lepsze, które przedewszystkiem zasługują na podniesienie. Pierwszą z tych zmian jest usunięcie nieznośnych i szkodliwych zdrowiu wyziewów przez stosowne meljoracje i pokrycie kanału w parku, co jest zasługą obecnego dyrektora zakładu, p. Włodka; drugą zaś korzystną zmianą są rozszerzenia i ulepszenia, poczynione w warsztatach przez obecnego ich naczelnika, inżyniera p. Bauera, byłego naczelnika warsztatów kolejowych w Stanisławowie, człowieka rzadkiej prawości charakteru i niezwykłej energji. P. Bauer, który dopiero od kilku miesięcy objął ten urząd, jeżeli wytrwa na obranej drodze, może w warsztatach drohowyskich zaprowadzić ład i porządek, może postawić je na takiej stopie, na jakiej one stać powinny — choć z pewnością niemało to będzie jeszcze kosztowało i czasu i pracy.

Wracając się raz jeszcze do szkoły, wytknąć należy jedną co najmniej niestosowność, mianowicie używanie druków niektórych i zeszytów wiedeńskich (wydawnictwo neusiedlerskie). Okoliczność, że są one zakupywane u kupca lwowskiego, nie jest żadnem tłumaczeniem.

Kuratorji zakładu należy się od wszystkich gości szczera podzięka za prawdziwie serdeczne przyjęcie.

Zmiana nazwiska. Dekretem z dnia 20. września 1861 l. 67.718, zezwoliło namiestnictwo p. Leopoldowi Rotlenderowi, byłemu cukiernikowi, zmienić nazwisko na „Roland“.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Dytkowcach, w powiecie brodzkim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Kazimierza Zaremby na zastępcę prezesa rady powiatowej w Podhajcach.

Porządek dzienny XXVI. walnego zjazdu towarzystwa pedagogicznego w Brodach. Dnia 16. lipca b. r. o godzinie 6. po południu odbędzie się w jednej ze sal gimnazjum poufne posiedzenie uczestników walnego zgromadzenia, celem porozumienia się w sprawach, porządkiem dziennym objętych.

Dnia 17. lipca b. r. w niedzielę o godzinie 8. rano, odbędzie się w kościele parafialnym ob. rzymsko-katolickiego i w cerkwi grecko katolickiego obrządku uroczyste nabożeństwo.

Pierwsze posiedzenie o godzinie 10. rano. (W sali towarzystwa muzycznego.) 1. Powitanie uczestników zjazdu przez reprezentację miasta. 2. Zagajenie walne o zgromadzenia przez prezesa towarzystwa pedagogicznego. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego; referent Kazimierz Radwański. 4. Sprawozdanie o stanie funduszów i budżet na rok 1892 — 1893; referent Juljan Fąfara. 5. Sprawozdanie o stanie funduszów burs; referent Edmund Cenar. 6. Wybór komisji lustracyjnej wydawnictw towarzystwa pedagogicznego. 7. Wybór komisji lustracyjnej funduszów towarzystwa pedagogicznego. 8. Wnioski członków i wybór komisji do zbadania tych wniosków i zdanie z nich sprawy na następnem posiedzeniu. 9. O zasadach dokonanej przez radę szkolną krajową reformy planów naukowych i o przyszłych planach pięcio- i sześcioklasowych; referent Mieczysław Baranowski. 10. Odczyt „W czterechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki“; referent dr. Mieczysław Warmski.

Drugie posiedzenie dnia 18. lipca b. r. o godzinie 8. rano. 1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia. 2. O nowych planach szkół ludowych pospolitych jedno do czteroklasowych, opracowanych w myśl ustawy z roku 1885; referent Seweryn Udziela. 3. Wybór prezesa. 4. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 5. Wybór wiceprezesa. 6. Wybór uzupełniający 15 członków zarządu głównego. 7. Sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych przesłanych zarządowi głównemu; referent Józef Piórkiewicz. 8. Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych. 9. Odczytanie protokołu z posiedzenia. 10. Zamknięcie walnego zgromadzenia przez prezesa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 20·3°C., najwyższa + 29·4°C., najniższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do + 17°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny.

Wyjaśnienie. W numerze z dnia 9. czerwca zamieściliśmy notatkę o zasądzeniu adw. dra M. Axelrada w Tarnopolu, za obrazę, popełnioną na dwóch kolegach tamtejszych, dr. Juljuszu Landesbergerze i dr. Adolfie Kangerze. W sprawie tej otrzymujemy wyjaśnienie, z którego wynika, że dr. Axelrad uznany został winnym:

1. Przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci, przez to popełnionego, że w początku listopada 1890 wpisaniem do księgi zażaleń towarzystwa „Biesiada ruska“ w Tarnopolu, uwagi: „Czy wiadomo świetnemu wydziałowi że pewna osoba pp. doktorów: Langera i Landesberga sądownie obwiniła o oszustwo, na niej popełnione, aczkolwiek niedowodne zeznania tejże wobec tłumaczenia się tych panów, nie były zdolne do ich ścigania karnosądowego, to ci panowie od tego zarzutu moralnie dotychczas się jeszcze nie oczyścili, gdyż zeznającego do odpowiedzialności nie pociągnęli;“

2. przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci, popełnionego wpisaniem do księgi zażaleń uwagi: „że pp. doktorzy: Langer i Landesberg od pewnej osoby sporującej wyłudzili pewną kwotę pod oszukańczą obietnicą wyjednania dla niej korzystnego orzeczenia albowiem według ich zapewnienia orzekający w tej sprawie sędzia dwa worki za to dostać miał“ — posądził adwokata dra Landesberga fałszywie o oszustwo;

3. przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci, popełnionego wpisaniem do księgi zażaleń końcowej uwagi, że ci sami panowie jeszcze innych podobnych czynów tego rodzaju się dopuścili“, za co na 14 dni aresztu, zamienionego na karę pieniężną po 20 zł. za każdy dzień, czyli na 280 zł. skazany został. Wreszcie podług § 389. p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego zasądzony został.

Uwolniony został natomiast dr. M. Axelrad od oskarżenia, jakoby w sposób wyżej pod ust. 2. podany, fałszywie adwokata dra Langera o oszustwo posądził, tudzież od oskarżenia, jakoby wpisaniem do księgi zażaleń uwagi, „że tak samo wyłudzili chytremi przedstawieniami od żony w więzieniu śledczym się znajdującego, kwotę 40 zł.“ — fałszywie tak dra Adolfa Langera, jak też i dra Juliusza Wiktora Landesberga o zbrodnię oszustwa posądził, wreszcie od oskarżenia, że w porozumieniu z Romanem Baczyńskim te same obwinienia o te same czyny karygodne w początku listopada 1890 także w księdze zażaleń tarnopolskiego kasyna miejskiego umieścił.

Muzeum w Rapperswylu. Poseł Lewakowski przesłał z Wiednia do muzeum w Rapperswylu 27.000 franków, zebranych w ziemiach polskich na rzecz tegoż muzeum narodowego.

Z izby sądowej. We Wiedniu toczył się proces przeciwko kilku żydom i wspólnikom ich, wieśniakom z Czerniowiec, oskarżonym o to, że rozmyślnie fałszowali plomby przy zegarach w gorzelniach i odprowadzali bez kontroli wódkę, przez co skarb państwa na bardzo wielkie narazili straty. Podczas rozprawy wszystkim oskarżonym udowodniono winę i skazano: Koppela Goldhagena na 10 miesięcy, Barucha Goldhagena na 4 miesiące, Szaja Lannera na trzy miesiące, Jerzego Boreca na dwa miesiące więzienia, a Iwana Kozana na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Charakterystycznem jest to, że wszyscy świadkowie włościanie, zeznawali przed sędzią śledczym na korzyść oskarżonych i dopiero podczas rozprawy powiedzieli szczerą prawdę. Zapytani dlaczego to uczynili, odpowiedzieli jednogłośnie, że bali się świadczyć przeciw żydom, bo ci mogli ich zgubić.

O egzekucji Ravachola donoszą pisma paryskie jeszcze następujące szczegóły: Wielkie tłumy ludzi oczekiwały przed dworcem kolejowym wyładowania gilotyny. Przygotowania egzekucyjne zarządzono, dla popsucia szyków przyjaciołom skazańca, równocześnie w trzech różnych miejscach, a w nocy dopiero ustawiono gilotynę w małej uliczce, graniczącej z tylną ścianą więzienia. Każdym pociągiem przyjeżdżały setki ciekawych, których policja ściślej poddawała rewizji. Przez całą noc śpiewano w kawiarniach i na ulicach rewolucyjne pieśni, a kilku największych krzykaczy zostało aresztowanych. Przy samym akcie egzekucji było zaledwie kilka osób obecnych. Ravachol, gwiżdżąc melodję Carmagnoli, wstąpił o godzinie $4^1/_2$ na szafot, a ostatniem słowem jego było: „Niech żyje anarchja!“ W więzieniu nosił skazaniec kaftan, na wzór używanych w domu warjatów, a to w tym celu, aby nie popełnił samobójstwa. Czytał i pisał wiele, pił mało i wcale nie palił.

Składki dla Rosji. Deputowani Millevoye i Purgierin wydali odezwę: „Francja, która dopomogła nieszczęśliwemu Szegedynowi, Murcji i Casamiccioli, nie zapomni o braci rosyjskiej na Kaukazie, dotkniętej

---

7)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Pokaż, papo, jej portret panu Marly — przerwała mu w tem miejscu córka, podając jedną z miniaturek, które rzędem wisiały obok kominka. Wyszła ona z pod pędzla jednego z pierwszych artystów ówczesnych i przechowała na obrazku postać młodej damy w stroju z czasów restauracji: suknia z krzyżowym stanikiem, długie rękawki, kapelusz duży, krągły, strojny piórami. Z pod tego kapelusza wyłaniały się czarne loki. Jakób długo nie mógł oderwać oczu od tej równie pięknej, jak niezwykle inteligentnej twarzy, o cerze olśniewającej, wytwornych rysach i wielkich brunatnych oczach.

— Była w istocie bardzo piękną!

Potem wracając się do Teresy Sombernon, dodał:

— Znajduję wielkie podobieństwo między tym obrazkiem a panią.

— Była to moja babunia — rzekło dziewczę zarumienione i haczkując zawzięcie.

— To prawda — przemówił ojciec — podobieństwo jest uderzające. Ale do rzeczy... Teresa Lafanche i Bernard de Froideville pobrali się w Paryżu i tutaj też zamieszkali. Niestety małżeństwo to nie przyniosło ani jemu, ani jej szczęścia. Już w pierwszych dniach wspólnego pożycia zauważyli, że brak ich stosunkowi głębszej harmonji. Młoda pani rozmiłowana była w życiu towarzyskiem; uroda i talent uczyniły ją przedmiotem ogólnego podziwu. Markiz natomiast, posępny, niedowierzający, nad wszystko przenosił samotność.

— Muszę dodać — wtrąciła Teresa, że dziadek mój cierpiał na napady melancholji; niedowierzanie i zazdrość przyprawiały go czasem o prawdziwą furję. Obok tego był on nadmiernie pobożny, fantasta, przesądny, co wszystko babka znajdowała śmiesznem. Z dobrotliwą nieufnością pilnował markiz swą żonę; dochodziło do tego, że kazał ją przez służbę szpiegować. Gdy go szał napadł, zamykał ją i całymi tygodniami więził w pokojach. Młoda kobieta, co łatwo pojąć, nie mogła w takiem pożyciu znaleść szczęścia... Mimo to uzbroiła się w cierpliwość i bez szemrania znosiła ciężkie jarzmo. Wszak była w zupełności zawisłą od swego męża, podobnie jak wszystkie biedne kobiety, wychodzące za mąż dla pieniędzy.

— Przez cztery lata — ciągnął Sombernon dalej — nie było najmniejszej nadziei, by markiza dała swemu mężowi spadkobierców. Zdawało się już, że małżeństwo pozostanie bezpłodnem, ku prawdziwej radości obu braci markiza, liczących na to, że sami odziedziczą majątek brata. Nagle oświadczyła pewnego razu markiza mężowi, że czuje się przy nadziei. Sądziła ona, że wiadomość ta lepiej usposobi dla niej męża, że nadzieja potomka wpłynie dodatnio na jego postępowanie wobec żony. Ale, jakże mało go znała!... Od tej chwili markiz stał się jeszcze bardziej ponury i do reszty zdziwaczał. Ku własnemu utrapieniu, wysnuł sobie nowy koncept: oto podejrzywać począł żonę, że sprzeniewierzyła mu się i że to nie on jest ojcem oczekiwanego dziecięcia. Ta *idee fixe*, ta manja kotłowała mu dniami i nocami po głowie. Ponieważ zaś głupcy nigdy nie umieją swej głupoty zachować dla siebie, nie omieszkał więc markiz z podejrzeniami swemi zwierzyć się przed braćmi, którzy, częścią z prostej złośliwości, częścią zaś z wyrachowania, utwierdzali go w błędnej mrzonce. Skutkiem tego, markiz zupełnie usunął się od żony i nie chciał z nią mówić, nie chciał jej widzieć, ani przy jednym siedzieć z nią stole.

— Gdy już zbliżała się chwila krytyczna, oświadczył lekarz markizowi, że rozwiązanie nastąpi prawdopodobnie w ciągu dwóch dni najbliższych... Owoż wtedy dopuścił się markiz czynu niesłychanie brutalnego — możnaby powiedzieć: zbrodni, gdyby to nie było dziełem warjata. O szóstej rano, gdy markiza spała jeszcze, wszedł ze starszym bratem do jej sypialni i nakazał przerażonej kobiecie, by natychmiast się zebrała. Następnie, pomimo oporu markizy, zmuszono ją do zejścia na dziedziniec i zajęcia miejsca w powozie, który tam już czekał. Obok żony usiadł markiz; woźnica zaciął konie i pojazd ruszył. Było to w zimie; ulice świeciły pustkami; okna karety zamknięto szczelnie. Markizę zresztą wprawiło wszystko to w takie oszołomienie, iż nie przyszło jej nawet na myśl, wołać o pomoc W drodze oświadczył jej mąż, jako przyszedł do niezłomnego przekonania, iż nie jest ojcem dziecka, które ma się urodzić. Z jednej strony pragnąłby uniknąć publicznego skandalu, z drugiej jednak musi przedsięwziąć stosowne środki, by owe dziecko nie nosiło jego nazwiska. Markiza pod przysięgą zapewniała go o swej niewinności, prosiła o litość, płakała, przywoływała niebiosa na świadectwo, ale czemże da się szaleniec wyprowadzić z błędu, który przeniknął do głębi całą jego duszę? ...Pan de Froideville pozostał niewzruszony. Po czterech godzinach jazdy powóz dostał się na równinę u brzegów lasu Rambouillet, gdzie markiz w pobliżu jednej ze swych ziemskich posiadłości miał zameczek myśliwski. Markiza, ledwie stanąwszy u celu, znękana na duchu i ciele, poczuła pierwsze bole macierzyńskie. Pod opieką wiejskiej kobiety, przywołanej na prędce, wydała na świat dziecię...

Zapuszczając się coraz dalej w opowiadanie okazywał Sombernon wzrastające ciągle ożywienie. Jakób zaś ze zdumieniem słuchał dziwnej historji, która istotnie wydawała się, jak gdyby kartą, wyciętą z senzacyjnego jakiegoś romansu. Nie mogąc pokonać sceptycznego swego usposobienia, zapytywał siebie w duchu, czy przypadkiem ktoś nieuczciwy nie ubrał Sombernona dla zysku w zmyśloną jakąś bajkę, czy też legendę, która nadawała się dla jego planów. Spojrzawszy jednak na wynędzniałego człeczynę i na jego kwitnącą córkę, której twarz miała w tej chwili wyraz dziwnej powagi, czoło pokryła zaduma, a wzrok patrzył przed siebie — skarcił sam siebie za tę nieufność. Wydawało mu się niemożliwem zwłaszcza, by tak inteligentna, tak roztropna widocznie dziewczyna dała się opanować iluzjom ojca i poczęła cokolwiek zanimby poznała dokładnie całą prawdę. Zwrócił się więc znowu do Sombernona i tem uważniej słuchał dalszej jego opowieści.

Rozdział IV

— Nowonarodzone dziecię, — prawił znowu Sombernon, — zostało wpisane zaraz nazajutrz w metryki gminne jako Marja Ludwika Lafanche, z uwagą: ojciec nieznany.

— Ależ to proste fałszerstwo metryki! — zawołał Jakób.

— Niezawodnie! — odrzekł z całą siłą przekonania Sombernon

— Zapominasz jednak dodać, papo,— wtrąciła Teresa —że markiz nie odważył się sprawy doprowadzić do ostateczności, lecz kazał równocześnie matkę moją ochrzcić w kościele w Yvelines pod prawdziwem nazwiskiem.

— Tak,—ciągnął stary dalej—Owóż na tej niekonsekwencji opierają się nasze zarzuty...

Być może, iż same wyrzuty sumienia kazały markizowi wtajemniczyć proboszcza w najdrobniejsze szczegóły całej sprawy. Takim to sposobem zaciągnięte zostało do metryki kościoła w Ywelines potwierdzenie, że dziecię zostało ochrzczone jako potomek markiza de Froideville i jego ślubnej małżonki Teresy z domu Lafanche... Markiz sądził niezawodnie, iż owa notatka zatonie bez śladu w archiwach parafialnych, a zresztą uważał ją jako bezwartościową wobec prawa.

— Mylił się w takim razie — rzekł Jakób, może bowiem ta notatka słusznie być użyta jako punkt wyjścia dla postępowania dowodowego.

— I ja tak mniemam — odparł Sombernon — w tem też widzę istne dzieło opatrzności...

Począł dalej rzecz wywodzić, najdrobniejszego nawet nie pomijając szczegółu.

— Bernard de Froideville, rozstając się z żoną, oświadczył jej, iż uważa on odtąd zarówno ją, jak jej dziecko za zupełnie obcych, że jednak gotów jest wyznaczyć jej pensję roczną w sumie trzech tysięcy franków, jeśli zamieszka stale na prowincji w Langres i używać będzie napowrót rodowego swego nazwiska. Pensja jednak stanowczo zostanie odjętą, gdyby pani Lafanche wykroczyła przeciw zobowiązaniu. Marja Teresa zgodziła się na to — bo i cóż innego pozostawało jej uczynić. Markiz, wróciwszy do Paryża, nie długo tam bawił; wyniósł się za granicę, zabierając z sobą woźnicę i jego żonę, którzy przy chrzcie dziecka pełnili funkcję kumów. Pani Froideville zaś, zaledwie odzyskawszy zdrowie, wyjechała do wskazanego jej miejsca pobytu razem z małą córeczkę. Małżonkowie nie widzieli się już odtąd.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„cholera". Komitet zapomogowy już się ukonstytuował; obaj deputowani złożyli 4000 franków.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Socha nik, specjalista chorób skórnych, po odbyciu specjalnych studjów na klinikach wiedeńskich i paryskich, osiadł we Lwowie.

Popis gimnastyczny odbył się wczoraj o godzinie 6. wieczorem w miejskim zakładzie sierot wobec delegatów rady miejskiej. Ćwiczyło 80 chłopaków pod kierunkiem nauczyciela p. Mięsowicza. Ćwiczenia wolne i na przyrządach wypadły doskonale, a popis wczorajszy jest najlepszym dowodem, że gimnastyka w zakładzie prowadzona jest bardzo umiejętnie i racjonalnie.

Wypadek przy budowie. Przy restauracji domu przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 15, zatrudniony murarz, Walenty Jurkiewicz, spadł wczoraj z rusztowania i odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne. Walenty Jurkiewicz jest stanu wolnego, a pochodzi z Przeworska.

W gmachu krajowej dyrekcji skarbu znaleziono wczoraj ornat ruski. Był on schowany pomiędzy drzwiami X. departamentu. Ornat spostrzegł pierwszy Antoni Förster, kalkulant.

Na rogatce janowskiej przytrzymano wczoraj Katarzynę Zybura, która niosła na rękach nieżywe dziecko płci żeńskiej. Policja zarządziła dochodzenie, które wykazało, że dziecko to zmarło wskutek nieżytu kiszek.

Kronika brukowa. Niewyśledzony złodziej dostał się onegdaj do mieszkania Józefa Fitaska przy ul. Żółkiewskiej l. 76. i skradł suknie.

Żołnierz policyjny aresztował onegdaj ucznia L. W. za obrazę warty. Na inspekcji policyjnej zeznał policjant Kapuściński, że W. wyraził się o nim, iż jest bałwanem. Tymczasem uczeń W. tłumaczył się, iż nie mówił to do żołnierza, ale stojąc z kolegą odezwał się do niego: „po co mamy czekać na tamtego bałwana". Otóż epitet bałwana odnosił się do innego kolegi. Żołnierz policyjny twierdził jednakowoż, że słowo „bałwan" nie mogło się do nikogo innego odnosić, tylko do niego. Zawiłą tę sprawę rozstrzygnie sąd m. del.

O cholerze. Słynny epidemiolog wiedeński, profesor Drasche, wygłosił przed kilku dniami następujące poglądy na niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony cholery: „Obecnie istnieją dwa główne siedliska zarazy: w Persji, oraz krajach przyległych i w Abissynji. Zaraza azjatycka tworzy ciąg dalszy i nieprzerwany cholery z 1874 r., która grasowała w Małej Azji, następnie w latach: 1888, 1889, 1890 i 1891. Wielkiego niebezpieczeństwa dla Europy ona nie przedstawia, powstrzymuje ją bowiem prawdopodobnie Rosja; zresztą jej sam charakter przewlekły świadczy o niezbyt wielkiej sile zarazków. Inaczej rzeczy stoją z cholerą afrykańską, która do Abissynji przyszła wprost z Indyj albo Arabji. Grozi ona przedewszystkiem włoskim koloniom w Afryce, skąd wskutek ustawicznej komunikacji tych ostatnich z ojczyzną, łatwo może przedostać się do Włoch i na południe Europy. Pamiętać zresztą należy, że cholera najchętniej z upodobaniem szuka dróg morskich; wszystkie wielkie epidemje świadczą o tem za zanadto dowodnie. Środki ostrożności, przedsięwzięte w kanale Sueskim, nie wystarczają. Cholera może wtargnąć do nas dosyć łatwo. W najlepszym razie można ją odwlec jeszcze na dwa lata, bieżący i przyszły, ale ustrzedz się w ogóle jest niepodobieństwem."

Źródło zwyczaju. Jenerał Karol Herwey w świeżo wydanem w Londynie dziele *„Some Records of Crime"* zupełnie nowe podaje źródło istniejącego w Indjach zwyczaju dobrowolnego spalania się na stosie żon po śmierci mężów. Zdaniem jenerała, nie wdowy zwyczaj ten wymyśliły, lecz mężowie, aby tym sposobem uchronić się przed trucizną, hojnie im podobno ongi przez żony podawaną. Sądzili — i słusznie — iż połowice, z obawy przed stosem, starać się będą usilnie zatrzymać ich przy życiu.

Biała sukienka.

II.

To też w zagłębieniu starego muru, pod porzuconym wozem, odbywają się sławne partje w guziki. Ileż tam zużywa się tego cennego materjału do gry, oderwanego od ubrania! O godzinie czwartej po wyjściu z klasztoru przy ulicy Vaneau, cała ulica roi się małemi bębnami. Przechodząc często tamtędy, interesowałem się nimi, uśmiechałem się do nich i skończyło się na tem, że zacząłem ich rozpoznawać. I ja nie byłem dla nich obcy. Często przerywał mi marzenia okrzyk: „dzień dobry panu!", którym witał mnie urwisz w czerwonej czapce, lub mały figlarz w pantalonach trochę za szerokich. Powoli, mnie, przechodnia spokojnego i nierobiącego nikomu żadnej krzywdy, zaczęto uważać za sąsiada i przyjaciela. Podczas wietrznych dni wrześniowych, chłopcy biegnąc przedemną, rozwijają sznurki latawców, a w letnie wieczory małe dziewczynki, skacząc przez sznury, zatrzymują się, żebym mógł przejść.

W taki sposób zapoznałem się z pewną małą chromą dziewczynką. Gdym się osiedlił w tej dzielnicy, bardzo już temu dawno, ona mogła mieć lat ośm lub dziewięć. Była w ciężkiej żałobie po ojcu, który niegdyś pracował u cieśli. Siadywała na kamieniu ze szczudłem obok i przypatrywała się zabawie innych. Rozrzewniała mnie jej mina smutna i mądra; niebieskie oczy i twarz blada, którą okrążały czarne sploty włosów, wysuwające się z pod czepeczka. Powoli dziewczynka zaczęła odgadywać litość w mem spojrzeniu i odpowiadała na nie uśmiechem, pełnym melancholji. Przechodząc, mówiłem jej często: „Dzień dobry, moja mała!"

Czas płynie — dwa lub trzy lata mijają tak prędko! I pewnego majowego poranku, gdy ogród zakonników św. Jana Bożego okrył się świeżą zielenią, wyszedłszy z domu około godziny jedenastej rano, zauważyłem, że ulica Rousselet ma wygląd świąteczny. Prawda — zapomniałem! Wszak to dzień pierwszej komunji dzieci. Robotnik, który co wieczór przy czytaniu swego dziennika złorzeczy Jezuitom, może wymyślać, jak mu się podoba, bo matka oświadczyła, że „człowiek nie jest przecie poganinem" i co za tem idzie, dzieci niezwłocznie zaczęły uczyć się katechizmu. Przytem pierwsza komunja jest okazją do małej uroczystości i choć szewc radykał, paląc fajkę we drzwiach. wzrusza ramionami i mruczy: „nieszczęście", ulica nic przez to nie traci na wyglądzie świątecznym. Ot, tam mała praczka biegnie, trzymając silnie w obu rękach koszulę męską, wykrochmaloną i twardą, jak pancerz... Niechże się spieszy! Jej klient skończył już golenie przed zwierciadełkiem, zawieszonem u zasówki okna i niecierpliwi się. Spieszą się także u cukiernika przy ulicy de Sèvres, gdzie od wczoraj zamówiono paszteciki, a owocarka z pod nr. 9. jest bliską zrobienia awantury, bo zapomniano jej przygotować nugat. U fryzjera naprzykład (sklep, malowany na niebiesko, gdzie blachą mosiężną porusza wietrzyk wiosenny) rozchodzi się jeszcze woń spalonych włosów, lecz robota skończona od dawna. Dziatwę zaczęto fryzować o siódmej rano. Teraz interes już jest zamknięty. Ludzie cisną się do okien, aby zobaczyć powracających od komunji. Wspaniale wyglądają chłopcy w nowych kurtkach i kaszkietach ze złotą obwódką, z wyjątkiem Wiktora, syna stolarza, który otrzymał czapkę z oślemi uszami. (Bo co za myśl mu przyszła, żeby poplamić spodnie winogronami! Ten osioł zawsze tak robi i ma teraz nauczkę).

Lecz najładniejsze są dziewczynki w bieli. Szczególniej blondynki! W obłokach białego muślinu wyglądają prześlicznie. Wiedzą one o tem dobrze, figlarki, i spuszczają oczy, żeby przybrać minkę niewinną, a zarazem popatrzyć na rękawiczki z filozeli, włożone po raz pierwszy w życiu. Co do brunetek, te wyglądają potrochu jak muchy w mleku, lecz cóż to szkodzi, kiedy mamy są z nich niemniej dumne. Och, biedne mamy! Przystroiły się jak je stać było. Pysznią się tualetami, które mogłyby zdradzić niejedną tajemnicę biedy lub oszczędności. Oto mantyla aksamitna, pochodząca przynajmniej z czasów wystawy powszechnej w 1867 r., tam znów kaszmir francuski, który zapewne sam już trafiłby do lombardu. Cóż to wszystko szkodzi, jeśli tylko córki, postępujące obok, od stóp do głów przyodziane są w nowe szeleszczące suknie!

— Córeczka pani tak zmężniała — mówi mantyla do kaszmiru.

— Nic dziwnego, zaczyna trzynasty rok — odpowiada kaszmir tonem zadowolonym.

— Jak ta dziatwa nam rośnie — kończy mantyla.

Piękny to dzień dla wszystkich. Ojcowie mogą w handlu winnym żartować, jak im się podoba, mimo to wszystko faktem jest niezaprzeczonym, że gdy organy zagrały, a dzieci parami, z jednej strony chłopcy, a z drugiej dziewczynki, ze świecami zapalonemi w rękach, zbliżały się do ołtarza, wszystkie mamy płakały. W obłokach białego tiulu dziewczynek, przystępujących do komunji, rozpoznałem prędko moją chromą znajomę. Nie wiem, czy z powodu czarnego szczudła, na którem się wspierała, czy wdowiej sukni matki, która prowadziła ją za rękę, dość, że wydała mi się czystszą, niewinniejszą i bielszą od innych. Na jej twarzy znać było większe wzruszenie i skupienie, niż na innych, i malowało się wrażenie naiwne i mistyczne zarazem, o które pokusiłby się pendzel Holbeina.

Dla tego pozdrowiłem ją poważniej, niż zwykle, a oddalając się, byłem uszczęśliwiony myślą, że ona ma także suknię białą. Biała suknia! Wszak to marzenie dziewcząt z ludu!.... (D. n.).

Fr. Coppè.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę „Spirytyści", komedja w 4. aktach Gustawa Mozera.

Z teatru. *„Niewinny kawaler"* Gondillota, zapewne nieraz jeszcze zabawiać będzie publiczność naszą. Jest to niezaprzeczenie jedna z najweselszych, najbardziej udałych fars francuskich, jakie widzieliśmy w ostatnich czasach.

Powodzenie swe u nas — jak to już poprzednim razem wspomnieliśmy — zawdzięcza „Niewinny kawaler" także wybornej grze naszych artystów, przy wymienieniu których przez nieuwagę jedynie opuściliśmy panie Cichocką i Sznage. Błąd ten naprawiamy dziś, nadmieniając, że pani Cichocka grała ze zwykłą sobie dystynkcją, panna Sznage zaś stworzyła doskonały typ paryskiej kokoty.

Sw. Kunegunda, patronka Polski i Litwy. Na uczczenie sześćsetletniej rocznicy jej śmierci napisał Stanisław Pallan. Tarnów 1892 str. 22. Pod takim tytułem opuściła prasę siódma z rzędu książeczka najtańszego dla ludu wydawnictwa Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana, w której autor w pięknem, potoczystem opowiadaniu na tle dziejowem przedstawia wybitnie wspaniałą postać królowej Polski, żony Bolesława Wstydliwego, wreszcie zakonnicy w klasztorze starosądeckim, policzonej przez Kościół św. w poczet błogosławionych po długim a pełnym cnót i chwały żywocie. Za wewnętrzną wartością tej książeczki przemawia ta okoliczność, że uzyskała ona chlubną aprobatę konsystorza biskupiego w Tarnowie. Cena jak wszystkich książeczek tego wydawnictwa wynosi tylko 2 ct.

Dochody komedji francuskiej. Juliusz Claretie, dyrektor komedji francuskiej, przedłożył rządowi sprawozdanie artystyczne i administracyjne z działalności tej instytucji za pierwsze półrocze 1892 r. Okazuje się, że artyści komedji francuskiej odegrali w tym czasie 70 sztuk rozmaitych, które przyniosły 1,170.000 franków dochodu *brutto*. Jestto najwyższy dochód półroczny, jaki miała komedja francuska od swego założenia.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 14. lipca. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, postawił p. Niemczynowski nagły wniosek w sprawie pretensji do gminy właścicieli gruntów na Wulce, którzy zamierzają wnieść zażalenie do cesarza w czasie tegoż pobytu we Lwowie. Otóż p. Niemczynowski żąda, ażeby komisja, *ad hoc* jeszcze przed trzema laty wybrana, przedstawiła w ciągu dni 14 stan sprawy i przedstawiła swoje wnioski.

Po przemówieniu p. Ramułta, wniosek pana Niemczynowskiego rada przyjęła.

Następnie referent p. Walichiewicz przedstawił wnioski sekcji w sprawie rozkwaterowania wojsk we Lwowie, podczas wielkiej koncentracji z powodu manewrów cesarskich w czasie od 23. lipca do 30. sierpnia. Według zawiadomienia komendy korpusu, mają w tym czasie rozlokowane być we Lwowie 16 bataljonów armji stałej (w sile po 500 ludzi i 12—15 oficerów), dalej 18 bataljonów obrony krajowej, 3 sztaby pułkowe i 400 rezerwistów. Magistrat i sekcja IV. zgodziły się na zaproponowanie radzie, ażeby na cele wybudowania nowych 20 baraków wyznaczyć kredyt 17.000 zł. Sekcja postawiła także ewentualny wniosek, ażeby w razie, gdyby na pomieszczenie części wojsk mogły być użyte szkoły miejskie, kredyt dodatkowy wynosił tylko 7.000 zł.

Ewentualny ten wniosek natrafił na opozycję pp. dr. Gerstmana i radcy szkolnego p. M. Baranowskiego, którzy wykazywali, że budynki szkolne uległyby znacznej dewastacji. Mimo to w głosowaniu utrzymały się wnioski sekcji IV., w tej stylizacji, iż w razie, gdyby nowe baraki nie były do 19. sierpnia gotowe, wojsko ma być pomieszczone w szkołach.

Wybrano potem osobną komisję, która ma się zająć wykonaniem poleceń rady. Do komisji weszli: Walichiewicz, Prugar, Ramułt, Schayer, Getritz, Rewakowicz, Gołąb i Świsterski.

Z kolei traktowano jako nagłą sprawę dzierżawę dóbr miejskich Zubrzy. Referował dr. Maryański. Po dłuższej dyskusji uchwalono w myśl wniosku referenta, wydzierżawić wspomniane dobra na lat dziesięć p. Wacławowi Stammfestowi za rocznym czynszem w kwocie 4000 zł.

Następnie uchwalono zorganizować szkołę im. Konarskiego, a to szkołę męską jako czteroklasową, a szkołę żeńską jako sześcioklasową. Równocześnie postanowiono organizację nowej szkoły im. Zimorowicza na Łyczakowie (przed rogatką) jako dwuklasowej mięszanej, w połączeniu z ogródkiem freblowskim.

Na posadę sekretarza magistratu postanowiła rada rozpisać konkurs, t. z. wewnętrzny.

Na tem o godz. 8½ posiedzenie zamknięto.

Z Izby sądowej.

Lwów 15. lipca.

(Dwużeństwo).

Przed trybunałem tutejszego sądu, któremu przewodniczył radca Hayderer, odbyła się rozprawa przeciw Ludwikowi Oktawowi Krzeczkowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię dwużeństwa. Był to czyn tak niezręczny ze strony oskarżonego, iż rzeczywiście dziwić się należy, że, popełniając czyn, zagrożony ustawą karną, tak go się naiwnie dopuścił. Pierwszy ślub zawarł on 5. maja 1878 r. i to we Lwowie. Z żoną żył lat 7, poczem ta go porzuciła. Odtąd żyli osobno — a oskarżony w dniu 14. maja 1892 zawarł drugie małżeństwo, również we Lwowie. W 3 dni potem odbył podróż poślubną do — tutejszego więzienia. Na obronę swoją właściwie niczego nie zdołał przywieść, chyba tylko to, że z żoną pierwszą nie żył od 7 lat. Liczy on obecnie lat 38. Trybunał skazał go na 1 rok ciężkiego więzienia. Obrońcą był dr. Grek — oskarżał prokurator Przyłuski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z targu wiedeńskiego na bydło. Pan Andrzej Manissali (Polak) były spólnik firmy A. Krzysztofowicz i Sp. ustąpił — jak się dowiadujemy,— jako spólnik do firmy M. Messing i Sp. dom komisowy dla sprzedaży bydła rzeźnego we Wiedniu, istniejącej już od szeregu lat.

Ostatnie wiadomości.

Kreuz Ztg. zamieszcza dłuższy artykuł zawierający wszystkie dzisiejsze żądania programu niemieckich konserwatystów. W program wchodzą: utrzymanie stanowiska narodowego, tudzież zasad chrześciańskich, monarchicznych i szkoły wyznaniowej, zajęcie właściwego stanowiska wobec kwestji żydowskiej, utrzymanie i wzmocnienie niemieckiego stanu średniego, samorząd gminny, utrzymanie siły zbrojnej, umiarkowana polityka kolonjalna, reformy socjalne w duchu orędzia cesarskiego z d. 17. listopada 1881.

Wbrew doniesieniu *Kreuz Ztg.*, że cesarz Wilhelm przybędzie do Iscbl, oświadcza *Köln. Ztg.*, że według jej informacji cesarz w tym roku nie odwidzi cesarza Franciszka Józefa, lecz za to ma zamiar wydać wielki bankiet w Poczdamie 18. sierpnia, jako w dniu urodzin cesarza austrjackiego.

Sprawozdanie biura Reutera z Fezu zaprzecza pośrednio rozszerzonym przez ajencję Havasa alarmującym wiadomościom o mającem nastąpić niebawem zerwaniu pomiędzy sułtanem marokańskim a sir Evanem Smithem, nadzwyczajnym posłem Wielkiej Brytanji. Doniesienia biura Reutera, opierające się na półurzędowych angielskich informacjach, twierdzą, że sułtan zgodził się już na większą część angielskich żądań.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Cetynji, iż następca tronu czarnogórskiego, Daniło, uzyskawszy już pełnoletność, obejmie wyższy urząd państwowy. Projekt ślubu następcy tronu z jedną z księżniczek rosyjskich jest podobno bliski urzeczywistnienia.

Agence Havas dowiaduje się z Fezu, że poseł angielski Sir E. Smith odesłał marokańskiemu ministrowi spraw zewnętrznych Garritowi, konwencję handlową, która miała być podpisaną przez pełnomocników angielskich i marokańskich — podartą w tysiąc kawałków. Garrit nie śmie donieść o tem sułtanowi, ale nie chce dalej znosić się z posłem angielskim.

Głosowanie w izbie reprezentantów w Waszyngtonie w sprawie bilu senatora Stewarta, dotyczącego wolnego wybijania srebra, nastąpiło onegdaj w ten sposób, czy nad sprawą tą należy natychmiast, czy dopiero nazajutrz obradować. Wniosek, zmierzający do natychmiastowego podjęcia obrad odrzucono, skutkiem czego uchylono na czas bieżącej sesji wszelkie dalsze kroki ustawodawcze w sprawie wolnego wybijania srebra.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 15 lipca. *(Z izby posłów).* Izba skończyła wczoraj jeneralną rozprawę nad przedłożeniem o regulacji waluty i postanowiła 190 głosami przeciw 92 przejść do rozprawy szczegółowej.

Podczas dyskusji wyraził minister Steinbach najwyższe uznanie p. Szczepanowskiemu za jego referat, który nazwał tak ze względu na treść, jakoteż ze względu na szybkość wypracowania tegoż, niezwykłem w dziejach parlamentarnych zdarzeniem. Koło polskie daje dziś objad na cześć p. Szczepanowskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. lipca. *Wiener Zeitung* publikuje ustawę o budowie kolei Stanisławów-Woronienka.

Starosta Antoni Lewicki mianowany radcą namiestnictwa i referentem spraw administracyjnych przy kraj. radzie szkolnej.

Wiedeń 15. lipca. W Banku eskontowym przedłożył wczoraj jakiś nieznajomy, mieniący się być sekretarzem angielskiej ambasady, czek, opiewający na sumę 23.000 funtów szterl. Czek ten — jak się pokazało — był sfałszowany; fałszerz zemknął.

Praga 15. lipca. Komisja dla odgraniczania okręgów sądowych zwołana została na posiedzenie na dzień 20. bm.

Buda-Peszt 15. lipca. Po załatwieniu przedłożeń walutowych i burzliwej owacji dla ministra Weckerlego, opozycja wniosła interpelację w sprawie deputacji rumuńskiej we Wiedniu. Aponyi uderzył gwałtownie na rząd rumuński i wskazał na związek, istniejący między ruchem w Rumunji, a rosyjskiemi dążeniami na Wschodzie.

W Klausenburgu aresztowano żonę przewódcy rumuńskiej deputacji, Ratiu, jako podejrzaną o zdradę stanu.

Berlin 15. lipca. Oczekują tu niebawem ustąpienia Rantzau'a, zięcia Bismarka, z posady ambasadora w Hadze.

Cleve 15. lipca. Werdyktem ławy przysięgłych Buschoff uwolniony został od zarzutu popełnienia morderstwa.

Kolonja 15. lipca. *Köln. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm w tym roku nie przybędzie do Austrji.

Londyn 15. lipca. Dotychczas wybrano 274 konserwatywnych, 279 zjednoczonych Gladstończyków.

Paryż 15. lipca. Podczas dzisiejszego święta narodowego (rocznica rewolucji), mnóstwo domów udekorowanych było, obok francuskich, także chorągwiami o barwach rosyjskich. Cała uroczystość przybrała w pierwszej linji charakter rusofilski, co naturalnie stanowić musiało komiczny kontrast z naturą samej uroczystości.

Petersburg 15. lipca. Z powodu pogłoski, jakoby lekarze chorych żywcem grzebali, przyszło w Saratowie do poważnych zaburzeń. Szpital choleryczny splondrowano, przyczem zabito dwóch urzędników szpitalnych. Wojsko było zmuszone dać ognia — trzy osoby poniosły śmierć, cztery zostały zranione.

Berno 15. lipca. Wybuchł tu wielki ogień, który zniszczył przędzalnię Loewbeera i część szpitala powszechnego, chorych jednak zdołano uratować.

Wiedeń 15. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 312·12; anglo y 157·75; laenderbanki 218·70; sztacbany 300 —; alpiny 65.10; majowa renta 95·37; węgierska złota renta 110·10.

Wiedeń 15. lipca. Na pismo galic. Wydziału krajowego, wystosowane do ministra oświaty Gautscha w skutek szybkiego dojścia do skutku ustawy o okręgowych inspektorach szkół ludowych, przesłał minister Gautsch następujące pismo galic. Wydziałowi krajowemu:

Dziękując najuprzejmiej świetnemu Wydziałowi krajowemu za szacowne pismo z dnia 21. czerwca 1892, wyrażam zarazem nadzieję, że szkolnictwo w Galicji osiągnie w przyszłości stopień rozwoju, jaki w równej mierze odpowiada intencjom państwowej władzy szkolnej, jakoteż życzliwemu usposobieniu galic. reprezentacji kraj. Usilne popieranie dalszego rozwoju galicyjskiego szkolnictwa uważać będę zawsze jako jeden z najważniejszych, a zarazem najprzyjemniejszych obowiązków mojego urzędu.

Barcelona 15. lipca. Drukarnia perkalów w St. Martin wyleciała wczoraj częściowo w powietrze, skutkiem zamachu dynamitowego.

Wzburzenie wśród ludności katalońskiej trwa bez przerwy. W dniu 12. b. m. tłum ludności w Oros wtargnął do ratusza, znieważył czynnie burmistrza i spalił archiwum.

Bukareszt 15. lipca. Rząd bułgarski zarządził zamknięcie wszystkich portów dunajowych. Niewiadomo, czy zarządzenie to wywołane zostało obawą przed niebezpieczeństwem cholery, czyli też ze względu na proces morderców Belczewa.

Belgrad 15 lipca. Przybył tu wojewoda czarnogórski, Blaso Petrowicz, stryj księcia Nikity, z którym się poróżnił. Petrowicz zamierza osiedlić się w Serbji.

Londyn 15. lipca. Dotąd wybrano: 243 konserwatystów, 44 unionistów, 235 gladstończyków, 7 parnellistów, 51 antiparnellistów. Konserwatywni zyskali 15 mandatów unioniści 7 gladstończycy 70.

Peterburg 15. lipca. Car powołał Wysznegradzkiego do Peterhofu. Powołanie to ma być w związku z zarządzeniami w sprawie cholery.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lipca 1892 r

HOTEL ZORZA. G. br. König, K. Meduna z Wiednia. A. hr. Wodzicki z Olejowa. E. Rosenberg z Ołomuńca. A. Janiewicz, A. Świeżawski z Królestwa Pol. E. Cordes z Drezna.

HOTEL IMPERIAL. K. Ostaszewski z Grabownicy. M. Kossowski z Petersburga. K. Krasowski z Tyśmienicy. P. Starke z Wiednia. P. Sawczyński z Mogielnicy. A. Gyorgy z Buda Pesztu. R. Puzyna z Zahajpol. F. Hrynkiewiecki ze Styniatyna. I. Torosiewicz z Sasowa. E. Perkins z Słobody rung. L. Niewiadomski z Kołomyi.

HOTEL CENTRALNY. S. Meisner z Pragi. B. Welański z Jasłowic, B. Jaworski z Koszołowic. E. Kruh ze Zbaraża. J. Gromnicki z Komarna. M. Bachner z Borysławia. S. Kaniowski z Rozwadowski. L. Zytyńska ze Stratyna, J. Filipowski z Kosowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Krzyżanowski z Lisek. M. Budziłowicz. I. Isenberg z Krakowa. D. Münz z Odesy. H. Schreiber z Buda-Pesztu. I. Siebenschein. I. Ringer, F. Kühle z Wiednia. G. Geiger z Trautenau. I. Olbrich z Opawy.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja . . .	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TEATR LETNI.

Dziś:

SPIRYTYŚCI

komedja w 4. aktach Gustawa Mozera.

OSOBY:

Lord Marsland . . . Szobert
Edyta, jego córka . . . Czaplińska
Henryk, jego synowiec . . . Kliszewski
Lord Macdonald . . . Zbiński
Lotar, jego synowiec . . . Woleński
Ewa Webster, przyjaciółka Edyty . Prannówna
Sara Gilders, guwernantka . . Kazim. Gajewska
Lord Leon Armaduel . . . Chądzyński
Lord Patryk Walford . . . Mirski
Gipson, krawiec . . . Feldman
Pani Dikson, gospodyni . . . Urbanowicz
Robert, bibliotekarz . . . Walewski
John, służący . . . Dębicki
Knox) policjanci . . . Kiernicki
Griff) . . . Stróżewski
Komisjoner . . . Praszczyński
Trip, weksiarz . . . Mrozowski

Rzecz dzieje się w Anglji. — Akt 1. w Londynie w mieszkaniu Lotara. — Akt 2. 3. i 4. na wsi u Lorda Marsl.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Biuro wywiadowcze **E. Ostrowskiej** w Stanisławowie prze niesione na ulicę Kazimierzewską l. 29. 563

Na kolonię ubiorki poleca Zakład *Jaszczyszyna* w te. trze. 589

Ogrodnik, kawaler, 27 lat liczący, posiadający chlubne świadectwa z domów książęcych i zakładów ogrodniczych poszukuję posady zaraz. Bióro St. Satały, we Lwowie. 588

Morele największe i najpiękniejsze, 5-kilowa koszyk 1 zł. 75 ct. franco wysyła za zaliczką *Leon Schachner,* Zaleszczyki — Galicja. 570

Kto dopomoże młodemu, inteligientnemu, energicznemu człowiekowi kapitałem 300 zł.? Nie anonimy pod „Szczęście" restante Lwów. 581

Do wydzierżawienia w majątku Kołodrubka dwa folwarki 1.100 morg. ornej gleby z gorzelnią w powiecie Zaleszczyckim. Bliższa wiadomość u właścicielki Julji hr. Della Scala, poczta Sinków Kołodrubka. 574

Wpisy uczniów do konces. prywatnej szkoły czteroklasowej jako przygotowawczej do szkół średnich rozpoczynają się 1. września. Bliższych wyjaśnień udziela prof. Wajgiel przy ulicy Piekarskiej 8, we Lwowie. 575

Morele duże, wybrane za 1 5 kilowy koszyk 1 zł. 80 ct. franco za zaliczką *Ch. Sternschuss,* Zaleszczyki. 594

Rutynowany koncypient adwokacki z pięcioletnią praktyką adwokacką, doktor praw, poszukuje posady. Sambor S. W. poste restante. 593

Z konieczności zaraz do sprzedania handel korzenny i win, ładnie urządzony, skromnie ale umiejętnie zaopatrzony, w jednem z pierwszych miast Galicji. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. *Karol Bojak,* Lwów, ul. Żółkiewska l. 55. 592

Osoba w sile wieku z rodziny uczciwej podupadłej obywatelskiej, obznajomiona praktycznie z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem, kuchnią, ogólnym zarządem i utrzymaniem porządku, oraz oprócz domowego zatrudnienia umie zająć się ogrodem warzywnym i t. d. wolna, samoistna, poszukuje miejsca, może także być wyręczycielką pani domu lub do pielęgnowania osoby słabej, do czytania jej, także jako bona do jednego dziecięcia lub do wielebnych proboszczów do prowadzenia domu. Adres: ul. Koralnica l. 8. T. M. 597

Nauczyciel gimnazjalny przyjmie lekcję prywatną przez czas wakacyj. Wynagrodzenie mierne. Adres w Administracji.

Rutynowana ekspedytorka-telegrafistka z kilkoletnią praktyką, poszukuje zaraz umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy w Ułaszkowcach. 590

W kancelarji notarjalnej w Zabłotowie znajdą umieszczenie: **dyetarjusz** biegły w sprawach spadkowych i **pisarz** z wyrobionem pismem. 591

Najpiękniejsze deserowe morele z własnych ogrodów wysełam w 5cio kilowych koszykach franko za zaliczką 2 zł. *Alfred Schiller,* Zaleszczyki. 585

W najlepiej położonej i najładniejszej części miasta w Rzeszowie są do nabycia parcele budowlane około 5.000 □ metr. z 2 frontami, niedaleko sądu obwodowego i starostwa — nadające się do zabudowania hotelu albo restauracji z obszernym ogrodem, a nadto na gmach dla dyrekcji skarbu o 45 ubikacjach, na którą budowę rząd przedsiębiorcy poszukuje. Zgłoszenia przyjmuje Alojzy Niemetz w Rzeszowie. 586

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera. w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kalecza 3. 2 pokoje z kuchnią.

Koralnicka 8. 3 pokoje na pierwszem piętrze. 595

Plac Bernardyński l. 10. Sklep z pokojem i kuchnią zaraz do wynajęcia. 561

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Korespondencja prywatna.

Odwaga zdobi młodzieńca, gdy list możliwy, udzielę kilka wskazówek Zresztą przyjm towarzystwo, wszak zasłabnięcie w L. możliwe 24. niedziela.

Wojciech.

B! Pomimo tylu przeciwności, które w części usunięte, ciągle myślą przy U; nie mam słów podzięki, całując po niezliczone razy. Ostatni list o sobie wcale mnie nie cieszy. Szkoda, że nie mogę być ob xftfmw — byłbym z kw... Czekam niecierpliwie na kwm... proszę oznaczyć pewnie dokładny czas; liczę dnie, godziny ażeby jeszcze raz. X. 596

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1738 1—11

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru

JULJANA MARKOWSKIEGO

artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego, we Lwowie ulica Piekarska l. 59., w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.

poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego

po cenach najniższych.

Do wynajęcia od 15. Lipca b. r.

w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 1003

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi, na hnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, ... **Trybunalskiej** we Lwowie.

Plamy na sukniach

na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych.

Plamy powstałe z potu.

Plamy tłuste

lub z czegokolwiek bądź innego

wywabia nie zostawiając znaku po sobie.

Woda na plamy

Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—5

Cena flakonu 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego,* przy ul. Kopernika l. 2.

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem koserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany,**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się OLEJ NAFTOWY z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz 36 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu rafinowanego naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** kilogramów, opuszczam na kilogramie **3** centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych. 1506 1—3

Piotr Miączyński,

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET,

Portjery i meble własnego wyrobu.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Najnowszy i najdokładniejszy

Skorowidz

dóbr tabularnych

w Galicji z W. ks. krakowskiem,

na podstawie najnowszych materjałów urzędowych ułożył

Prof. Dr. Tadeusz Pilat

cena zł. 5, w oprawie 5 zł. 65 ct., z przesyłką o 36 ct. więcej.

Główny skład w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

1669 **we Lwowie.** 1—2

Dla pp. właścicieli terenów naftowych.

Właściciel kompletnego rygu kanadyjskiego, fachowiec z długoletnią praktyką, i odpowiednim kapitałem, poszukuje zajęcia w tym kierunku za wynagrodzeniem od metra, przystąpiłby jako **spólnik** do połowy, lub do jednej czwartej części całego przedsiębiorstwa. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Górnik"** poste restante Słoboda rungurska. 1738 1—4

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct w. a.)

wyrobu 1710 1—17

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Młyn wodny

(cztery kamienie) Strutyn niżny, powiat Dolina, z obszernem pomieszkaniem budynki gospodarcze, cały inwentarz, płody polne, do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość Bonsch, poczta Rożniat w.

August Schumann

ulica na Błonie l. 18. we Lwowie,

poleca **żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od 200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter. — Zajmuje się również wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarko-

1605 wanych cenach. 1—8

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego,** w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: ***Albin Krajewski,*** Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

Ołomunieckie

Kwargle

(Serki do piwa)

Pierwszy ołomuniecki zakład wyrobu

926 kwargli 1—3

Schnurer & Haasz

w Ołomuńcu, Morawia

poleca najlepsze ołomunieckie kwargle własnego wyrobu netto Cassa (za pobraniem) loco Ołomuniec

Nr II.	kopa	32 kr.
Nr. III	„	48 „
Nr. IV.	„	60 „
Nr. V.	„	75 „
Nr. V. duże	„	80 „

Przy większym odbiorze znacznie taniej 5 kilowa skrzynka pocztowa franco każda stacja pocztowa Austro-Węgier zł. 1·90

Dla pielęgnacji dzieci.

Przy myciu i kąpaniu dzieci jest dobroć środka do mycia największej wagi. Matki, **miejcie największą baczność na wybór mydła!** Przy bardzo wielu używanych mydłach toaletowych i t. zw. dziecięcych, jest ta wada, **że są one za ostro ługowane, a przezto zajmują skórę.** Mydła takie są

dla dzieci tylko szkodliwe i wstrzymują ich rozwój.

Delikatna skóra dziecka potrzebuje szczególniej łagodnego i nie drażniącego mydła, a to osiągnąć można zupełnie przez

Doeringa mydło ze sową.

Według badania chemicznego jest ono całkiem czyste, zupełnie obojętne, absolutnie wolne od zbytnich ługów lub gryzących substancyj, czyści doskonale, nie uszkadzając skóry i nadaje jej miękość i gładkość.

Żadne inne mydło, prócz **Doeringa mydła z sową,** nie zasługuje być użytem 628 1—1

do mycia i kąpania niemowląt i dzieci

żadne inne nie dorównują mu w skutku. Skórę czyni delikatną białą i zdrową, dziecko ma się dobrze;

żadnego nawrzędzenia, pieczenia, świerzbu i zranienia,

żadnego infekcyjnego zapalenia skóry.

Matki próbujcie!

Doeringa mydło ze sową wprowadzone jest niemal we wszystkich szpitalach dziecięcych, a to uznanie **lekarskie** musi przekonać, że dla malców **Doeringa mydło ze sową jest najodpowiedniejszem, najpożyteczniejszem**

i najlepszem mydłem na świecie.

Jako znak jest na każdej sztuce prawdziwego **Doeringa mydła** wytłoczona nasza marka ochronna **sowa, oraz** nazwa **„Doeringa mydło ze sową".**

Cena za sztukę 35 ct.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryzlewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; M. Belemera w Tarnopolu.

Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier: A. Motsch & Comp. Wien I. Lugeck Nr. 8.

Na czas zmłocki



polecamy najgoręcej

wyrobu krajowego



znakomite

Lokomobile i młocarnie parowe.

Poręczamy wyborną konstrukcję i wykonanie, zupełnie czysty omłot, wyborne czyszczenie i sortowanie wszystkich zbóż przy największej wydatności. Wszystkie nasze maszyny zaopatrzone są w przyrządy ochronne, silne szkło do wodowskazu, rezerwową pompę (Reservehandspeisepumpe), ruchomy komin, cylinder parowy, hamownice i t. p. Doskonałe świadectwa i dowody uznania. Ceny stanowczo niższe, jak wyrobów zagranicznych. Ustawieniem i puszczeniem w ruch zajmują się moi monterowie gratis. Na żądanie trzydniowa próba. 1731 1—1

UMRATH i SPÓŁKA

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PRAGA-BUBNA.

Filia we Lwowie, ulica Grodecka Nr. 61.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.